WARSZAWA, PIĄTEK 16 MAJA 1947 R. (A)

Nr. 130 (919)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Sojusz Polski z Francją jest koniecznością dla narodu francuskiego

Przeciw demoralizacji podatkowej

W dzisiejszym budżecie państwowym jedną z ważniejszych pozycyj, decydujących o jego równowadze, są wpływy podatkowe. Wpływy te nie są jednak takie, jakie powinny być, GDYBY WSZYSCY PODATNICY Z SEKTORA PRYWATNEGO UJAWNILI WOBEC WŁADZ SKARBOWYCH SWOJE PRAWDZIWE DOCHODY I OBROTY.

Gdzie szukać przyczyn takiego stanu rzeczy?

Nie ulega wątpliwości, że atmosfera Polski przedwojennej, że okres okupacji niemieckiej, nie sprzyjały wytworzeniu się moralności podatkowej. Zdać sobie należy sprawę jednak z tego, że to co w okresie okupacji mogło być uważane za czyn z punktu widzenia interesów państwa polskiego patriotyczny — mianowicie uchylanie się od płacenia podaków — w Polsce Ludowej musi być uznane za czyn aspołeczny, ZA SZKODNICTWO SPOŁECZNE.

W strukturze gospodarczej państwa każdy sektor gospodarczy zajmuje miejsce mu wyznaczone, ale każdy musi też spełniać obowiązki ciążące na nim, PRZEDE WSZYSTKIM TE, KTÓRE ŁĄCZĄ SIĘ Z GOSPODARKĄ FINANSOWĄ PAŃSTWA. Obowiązki te w zakresie podatków sprowadzają się do płacenia ich we właściwej wysokości i w terminach ustawowych, a równocześnie do uniemożliwiania nadużyć podatkowych innym.

Mówi się czasem, że nadużycia podatkowe są „obroną przed nadmiernym opodatkowaniem". Otóż należy pamiętać o tym, że w myśl przepisów dekretu o postępowaniu podatkowym ciężar udowodnienia rzeczywistej wysokości obrotów i dochodów spoczywa na podatniku. Podatnik, prowadzący księgi handlowe, względnie księgi uproszczone lub podatkowe prawidłowo, ujawniający w nim rzeczywiste obroty i dochody, współdziałający z władzą podatkową lojalnie w ustalaniu dla niego podstaw wymiaru podatku, nie będzie skarżył się na dowolność szacowania i wymiaru podatków. Ale podatnik, który ustosunkowuje się negatywnie do postępowania wymiarowego, który nie stara się udowodnić rzeczywistych podstaw opodatkowania, SAM WYŁĄCZA SIĘ POZA NAWIAS TEGO POSTĘPOWANIA. Zresztą w tym ostatnim przypadku postępowanie podatnika nosi cechy szkodnictwa społecznego, skoro on właśnie — PRZEWAŻNIE ŚWIADOMIE — utrudnia pobranie podatku we właściwej wysokości.

STĄD KONIECZNOŚĆ WALKI NA FRONCIE DEMORALIZACJI PODATKOWEJ i to walki, KTÓRA OBOWIĄZUJE KAŻDEGO OBYWATELA DEMOKRATYCZNEJ POLSKI, A W SZCZEGÓLNOŚCI UŚWIADOMIONYCH SPOŁECZNIE CZŁONKÓW PARTYJ POLITYCZNYCH.

WALKA Z PANUJĄCĄ DEMORALIZACJĄ PODATKOWĄ, ZE SZKODNICTWEM PODATKOWYM MUSI ZATOCZYĆ JAK NAJSZERSZE KRĘGI.

Przede wszystkim musi zostać zaszczepione w społeczeństwie przekonanie o konieczności stosowania zasady POWSZECHNOŚCI OPODATKOWANIA, zasady, że KAŻDY OBYWATEL powinien świadczyć na rzecz państwa w rozmiarach określonych ustawami. Przynależność partyjna i związana z nią dyscyplina stanowią ten czynnik, który powinien POBUDZAĆ CZŁONKÓW PARTII do jak najgorliwszego wypełniania obowiązków podatkowych. DO WSPÓŁDZIAŁANIA Z WŁADZAMI PODATKOWYMI W ZAKRESIE NAJBARDZIEJ ZGODNEGO Z RZECZYWISTOŚCIĄ USTALANIA OBOWIĄZKÓW PODATKOWYCH, Z WYKLUCZENIEM WSZELKIEJ INTERWENCJI NA RZECZ UCHYLAJĄCYCH SIĘ OD OBOWIĄZKÓW PODATKOWYCH, DO PROPAGANDY WRESZCIE — W JAK NAJSZERSZYM ZAKRESIE — NA RZECZ WSPÓŁPRACY PODATNIKA Z WŁADZAMI PODATKOWYMI I NALEŻYTEGO WYPEŁNIANIA OBOWIĄZKÓW PODATKOWYCH.

W SEKTORZE PRYWATNYM PODATKI STANOWIĄ JEDEN Z PODSTAWOWYCH ELEMENTÓW SPRAWIEDLIWEGO PODZIAŁU DOCHODU SPOŁECZNEGO. UCHYLANIE SIĘ WIĘC OD PODATKÓW JEST WYRAZEM WROGIEGO NASTAWIENIA DO USTROJU DEMOKRATYCZNEGO I KLASY PRACUJĄCEJ.

TAK, A NIE INACZEJ, MUSIMY KWALIFIKOWAĆ TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCIELIBY SIĘ WZBOGACIĆ PRZEZ NIEPŁACENIE PODATKÓW!

DEMORALIZACJI NA ODCINKU PODATKOWYM MUSIMY WYPOWIEDZIEĆ WALKĘ I WALKĘ TĘ WYGRAĆ WBREW WSZELKIM PRZESZKODOM I TRUDNOŚCIOM. Nie chcemy przez to nikogo likwidować, nikomu nie chcemy odbierać możliwości uczciwej pracy w swoim zawodzie, ale od każdego obywatela musimy wymagać stosowania się do obowiązujących ustaw.

Administracja skarbowa, która w ubiegłym dwuletnim okresie udowodniła, że potrafi pracować w najcięższych warunkach, przestrzegając zasad praworządności — WALKĘ Z DEMORALIZACJĄ PODATKOWĄ PODJĘŁA I BĘDZIE JĄ PROWADZIĆ KONSEKWETNIE, W TYM GŁĘBOKIM PRZEŚWIADCZENIU, ŻE MA ZA SOBĄ W TEJ PRACY OPINIĘ I POMOC KLASY PRACUJĄCEJ.

KONSTANTY DĄBROWSKI

Wywiad z Pierre Cot'em byłym ministrem lotnictwa

Pierre Cot, były minister lotnictwa, a obecnie członek Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, z ramienia francuskiej partii komunistycznej, który odwiedził Polskę, udzielił Telepressowi wyłącznego wywiadu, odpowiadając na następujące pytania:

— Czy jest Pan zwolennikiem sojuszu wojskowego między Francją i Polską?

— Uważam, że wojskowy sojusz z Polską, jak również z wszystkimi krajami Środkowej i Wschodniej Europy jest geograficzną koniecznością, jest niezbędnym uzupełnieniem paktu, który ostatnio zawarła Francja ze Związkiem Radzieckim. Lud francuski, jak i wszystkie narody europejskie uważa kwestię swego bezpieczeństwa za najważniejszy ze wszystkich problemów. Dla narodu francuskiego oznacza to rozwiązanie problemu niemieckiego, ponieważ gorzkie doświadczenie nauczyło go, że Francja będzie bezpieczna tylko wówczas, gdy będzie posiadała sojusz ze Związkiem Radzieckim i nowymi demokracjami Europy. Francja pragnie znów stać się elementem w polityce europejskiej. Najlepszym środkiem ku temu jest znalezienie wspólnego języka ze Wschodnią Europą, gdzie Francja była zawsze popularna, nawet przed wojną. Wpływy francuskie jednak nie mogą opierać się na starych zasadach imperializmu, lecz muszą znaleźć nowe podstawy, ponieważ kraje Wschodniej Europy są demokracjami ludowymi i my Francuzi musimy znaleźć nową orientację, by móc z nimi współpracować.

Wolimy węgiel, niż obietnice

— Co sądzi Pan o porozumieniu, zawartym przez Bidault'a w Moskwie z Anglikami i Amerykanami w sprawie dostaw węgla z Zagłębia Ruhry. Czy uważa Pan, że korzystnym byłoby dla Francji rozszerzenie istniejącego importu węgla z Polski?

— Otrzymaliśmy obietnicę od Anglo-Sasów, ale wolelibyśmy otrzymać węgiel. Przez posunięcie to, Bidault, świadomie czy nieświadomie zrobił wrażenie, że przysuwa się bliżej do Marshall'a, niż do Mołotowa. Jest to niepozbawiony znaczenia kierunek francuskiej polityki, ponieważ należy zaznaczyć, że ten nowy kierunek zjawił się po mowie Trumana. Bidault myli się jeśli uważa, że społeczeństwo francuskie zaspokoi się anglo-amerykańskimi obietnicami węgla. Byłoby to wielkie niedocenianie jego inteligencji. Polski węgiel jest Francji potrzebny.

Twórzmy polski romantyzm

— Co sądzi Pan o pracy, której dokonali Polacy na Ziemiach Zachodnich? Jak Pan przypuszcza, dlaczego niektórzy mężowie stanu na Zachodzie atakują stale obecne granice polskie?

— Jestem pełen podziwu dla wielkiej pracy, dokonanej na Ziemiach Zachodnich. Polacy, odziedziczywszy całkowicie zdewastowane tereny i stojąc w obliczu konieczności największego w historii przesiedlenia ludności, byli w stanie przeprowadzić na tych terenach nietylko pokojową rewolucję społeczną, lecz również szeroko zakrojoną reformę rolną. W moim przekonaniu odnieśli oni wielki sukces. Kiedy przybyłem tu wiedziałem, że Polacy są narodem dynamicznym, pełnym żywotności. Ale co mnie zaskoczyło to wielkie zdolności organizacyjne, wykazane przez naród, który uważałem zawsze za naród romantyków. Pragnę dodać, że polscy mężowie stanu zrozumieli dobrze psychikę ludu i skierowali nawet te cechy romantyczne w wysiłek twórczy. Improwizacje zastosowane przez Polaków w każdej dziedzinie życia, mogą pochodzić tylko od ludu, posiadającego wielką wyobraźnię.

Krytyczne ustosunkowanie i ataki na zachodnie granice Polski, w moim przekonaniu są niczym innym, jak środkami nacisku w grze sił politycznych, rozgrywanej obecnie przez Amerykanów.

— Po rozmowach, przeprowadzonych z czołowymi przywódcami Polski, jak Pan ocenia tych ludzi i ich politykę?

— Wielkie wrażenie wywarli na mnie polscy działacze, tymbardziej, że muszą oni pracować w niesłychanie trudnych warunkach. Główną ich cechą charakterystyczną jest realizm. Pochodzi on częściowo z ich podłoża politycznego i zdrowego wyszkolenia intelektualnego, a częściowo z doświadczenia, zdobytego w ruchu podziemnym. Odniosłem wrażenie, że są oni bardzo silnie związani z ludem. Z powodu tego właśnie bliskiego związku, można mieć do nich zaufanie, że w wypadku, gdy muszą iść na konieczne kompromisy, nie stracą nigdy kontaktu z potrzebami ludności. Ich wielkie zdolności i umiejętność kierowania wielkim i skomplikowanym aparatem państwowym wywarły również na mnie głębokie wrażenie. Z pewnością szczęśliwym dla narodu jest fakt, że właśnie tacy zdolni ludzie borykają się z tak trudnymi problematami, i nie wątpię, że problemy te zostaną rozwiązane.

Korespondent „Robotnika" i przedstawiciel PAP przygwozdzili niescisłe argumenty w sprawie zachodnich granic Polski

NOWY YORK, 14.5. „New York Times" zamieścił list do redakcji, napisany przez korespondenta „Robotnika" Arskiego i przedstawiciela PAP — Wiączka. List ten jest odpowiedzią na artykuł wstępny tego dziennika w sprawie polskiej granicy zachodniej. Autor artykułu starał się wówczas dowieść, że uchwała poczdamska nie przewiduje ustalenia polskiej granicy zachodniej. Autor artykułu starał się wówczas dowieść, że uchwała poczdamska nie przewiduje ustalenia polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie i że przesiedlenie ludności niemieckiej z terenów ziem odzyskanych miało jednostronny charakter.

W liście swym tow. Arski i Wiączek zbijają po kolei argumenty artykułu dziennika, cytując m. in. opublikowane przez Departament Stanu komunikaty w tej sprawie. Podkreślają, że akcja przesiedleńcza była prowadzona przy ścisłej współpracy z Wojskową Misją Brytyjską, co kilkakrotnie potwierdziła prasa angielska. Arski i Wiączek przytaczają komunikat z roku 1945, — który ukazał się również w „New York Timesie", stwierdzający, że „administracja Szczecina została przekazana Polakom przez Wielką Trójkę".

Termin „linia demarkacyjna", jako określenie granicy na Odrze i Nysie, jest zakwestionowany stwierdzeniem, że w deklaracji poczdamskiej nie ma tego terminu, natomiast według oficjalnego tekstu Departamentu Stanu mówi się o „zachodnich granicach Polski".

Likwidator warszawskiego Getta będzie sądzony na jesieni w stolicy

Morderca 300 tysięcy Żydów warszawskich, osławiony likwidator stołecznego getta, generał Jurgens Stroop, jak już donosiliśmy, został wydany Polsce.

Zbrodniarz niemiecki zostanie osadzony w więzieniu Mokotowskim, a przed sądem stanie w Warszawie na jesieni. Stroop słynął z okrucieństwa nawet wśród najbardziej krwiożerczych gestapowców. Przed kilku dniami Stroop skazany został przez Trybunał sojuszniczy na karę śmierci za znęcanie się nad jeńcami angielskimi.

Ratyfikacja sojuszu polsko-czeskiego na uroczystym posiedzeniu parlamentu

Wspólne niebezpieczeństwo połączyło bratnie narody

PRAGA (PAP). — Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe na nadzwyczajnym uroczystym posiedzeniu ratyfikowało pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją, podpisany w Warszawie.

Na posiedzeniu obecny był m. in. ambasador R. P. Wierbłowski.

Omawiając doniosłe znaczenie tego układu, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk oświadczył m. in.: „Nadszedł historyczny moment urzeczywistnienia braterstwa polsko-czechosłowackiego w ramach braterstwa słowiańskiego. Pakt ten jest szczęśliwą konsekwencją ścisłej współpracy między dwoma krajami, zamanifestowanej w ONZ i na konferencji pokojowej w Paryżu, współpracy umotywowanej tożsamością interesów w obliczu stałego niebezpieczeństwa niemieckiego oraz wspólnym pragnieniem współdziałania w dziele utrzymania pokoju. Pakt z Polską uzupełnia system traktatów już zawartych przez oba kraje ze Związkiem Radzieckim i Jugosławią".



Min. Massaryk przemawia.

Min. Masaryk nazwał ten system „systemem obrony słowiańskiej".

Zaznaczając z kolei, że kwestie terytorialne, pozostające w zawieszeniu między dwoma krajami, zostaną przyjaźnie uregulowane w przeciągu dwóch lat, w pomyślnej atmosferze, stworzonej przez ten pakt, min. Masaryk zapowiedział, że wkrótce czechosłowacko-polski pakt przyjaźni będzie uzupełniony szeregiem układów natury ekonomicznej.

Minister zakomunikował o ostatnich decyzjach Rządu Polskiego w sprawie udzielenia Czechom i Słowakom w Polsce takich samych możliwości rozwoju narodowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego, z jakich korzystać będą Polacy w Czechosłowacji.

Zgromadzenie Narodowe przyjęło mowę min. Masaryka żywymi oklaskami.

Polska otrzyma 117 mil. dolarów tytułem pomocy amerykańskiej

WASZYNGTON (PAP). — Senat przyjął 79 głosami przeciwko 4 projekt ustawy w sprawie wyasygnowania na pomoc zniszczonym krajom 350 milionów dolarów. Jak wiadomo, Izba Reprezentantów zredukowała tę ogólną sumę do 200 milionów, lecz komisja spraw zagranicznych Senatu stanęła na stanowisku, że suma 350 milionów powinna być utrzymana.

Senator Vandenberg w dłuższym przemówieniu wezwał senat amerykański do przywrócenia skreślonej sumy 150 milionów dolarów, przeznaczonych na pomoc dla państw europejskich, po likwidacji pomocy UNRRA. Departament Stanu, który wystąpił do kongresu z wnioskiem o kredyty w wysokości 350 milionów dolarów, uważa, że suma ta pokryje w 58% potrzeby państw europejskich w roku 1947, oszacowanych na 600 milionów dolarów. Różnica pomiędzy tymi dwoma sumami ma być pokryta przez inne państwa. Sen. Vandenberg ujawnił, że pomoc ma być udzielona w następującej wysokości, proporcjonalnie do potrzeb: Włochy — 158 milionów, Polska — 117 milionów, Austria — 60 milionów, Chiny — 60 milionów, Węgry — 33 miliony i Triest — 20 milionów dolarów.

Pogrzeb Juliusza Osterwy

Uroczystości pogrzebu Juljusza Osterwy rozpoczęły się Mszą św. celebrowaną w kościele Marii Panny po czym kondukt żałobny ruszył sprzed kościoła Mariackiego pod gmach Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego, którego zmarły był ostatnim dyrektorem. Przed gmachem Teatru, na tle obitych kirem krużganków, zajęła miejsca najbliższa rodzina zmarłego, żona i córka, przedstawiciele Rządu, władz państwowych i in. Plac wypełniły tłumy mieszkańców Krakowa.

Pierwszy przemówił Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski, imieniem Rządu R. P. żegnając na zawsze Wielkiego Artystę i człowieka, wychowawcę i działacza społecznego, a przede wszystkim odnowiciela sceny polskiej.

Imieniem ziemi krakowskiej żegnał Artystę wicewojewoda krakowski Rubiński, imieniem Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie poseł tow. dr. Drobner, kreśląc we wzruszających słowach duchową sylwetkę Osterwy, znakomitego artysty — dziecka ludu krakowskiego, na zawsze związanego z grodem podwawelskim.

Wspaniały kondukt pogrzebowy ruszył w kierunku cmentarza Zwierzynieckiego na Salwatorze. Wśród niezliczonych wieńców uwagę zwracał wspaniały wieniec od pierwszego obywatela Rzeczypospolitej Prezydenta Bolesława Bieruta.

ROBOTNIK — CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 15 maja

Gwardia Ludowa

Przed 5 laty, w maju 1942 roku, wyruszył do walki pierwszy oddział Gwardii Ludowej, oddział Franka Małego (Zubrzyckiego). Był to oddział mały, jeszcze źle uzbrojony, który w pierwszej potyczce stracił swego dowódcę i większość swych żołnierzy. A jednak oddział ten zapoczątkował bohaterskie walki Gwardii Ludowej i pierwsze jego wystąpienie stało się hasłem do rozpoczęcia bezkompromisowej walki na śmierć i życie z okupantem.

Ku czci bojowników z oddziału Franka Małego przypomnimy tu słowa rozkazu Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej, które towarzyszyły im w dniu wymarszu:

„Bezpośrednim waszym bojowym zadaniem jest niszczenie dróg, dezorganizacja dowozu materiałów wojennych i wojska na front, niszczenie wszelkiego rodzaju obiektów wojskowych i zakładów pracujących dla armii, w ogóle szkodzenie okupantowi na każdym kroku".

„Mścicie na wrogu każdą jego podłość, popełnioną na polskiej ziemi. Bezpośrednią naszą rezerwą i zapleczem jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak, spotkany na drodze naszej walki. Idźcie zgodnie do walki z każdym, kto jej szczerze pragnie. Nie jesteście ostatni. Za wami pójdą nowe setki i tysiące".

Te słowa rozkazu Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej wkrótce się sprawdziły. Nie setki i tysiące, lecz dziesiątki i setki tysięcy bojowników stawało do walki z okupantem. Obok partyzantów z Gwardii Ludowej znaleźli się członkowie Milicji RPPS i Batalionów Chłopskich. Hasła „londyńskie" o „staniu z bronią u nogi" i teoria „dwóch wrogów" (na zachodzie i na wschodzie) stawały się coraz to mniej popularne.

Pierwszy oddział Gwardii Ludowej stał się zaczątkiem naszego obecnego Wojska Polskiego, zdyscyplinowanego, a zarazem nawskroś demokratycznego, zasłużonego w bojach, a zarazem świadomego swych celów, — Wojska nowej Polski Ludowej.

Przesilenie we Włoszech

Od dawna oczekiwane przesilenie polityczne we Włoszech wybuchło. Przyczyną jego jest niezmiernie trudna sytuacja gospodarcza, a zwłaszcza finansowa Włoch, wymagająca zastosowania szybkich i skutecznych środków zaradczych.

Bezrobocie w przemyśle, spowodowane brakiem dostatecznej ilości surowców i konsumentów, ogarnia setki tysięcy ludzi. Ciężka sytuacja wsi, gdzie nie przeprowadzono dotychczas oddawna zapowiadanej reformy rolnej, drożyzna, inflacja, deficyt państwowy sięgający 600 miliardów lirów, — oto krótki obraz kraju, zniszczonego dwudziestoleinią rabunkową gospodarką faszyzmu.

Koalicja trzech partii (chrześcijańscy demokraci, socjaliści, komuniści), rządząca od roku Włochami, nie zdołała dotychczas opanować tych trudności. Główną przyczyną tego jest fakt, że najsilniejsza partia rządowa, chrześcijańscy demokraci, będąca reprezentacją włoskich warstw posiadających i oglądająca się wciąż na Amerykę, gdzie stara się uzyskać pomoc finansową, — nie może się zdecydować na politykę śmiałych reform państwowych, zalecanych przez partie lewicy.

De Gasperi proponował utworzenie rządu, który objąłby również prawicę (liberałowie, kwalunkwiści i td.), twierdząc, że trzeba stworzyć w kraju atmosferę ogólnego zaufania; faktycznie miał na myśli zaufanie klas posiadających...

Socjaliści i komuniści nie zgodzili się na to, twierdząc słusznie, że warstwy te utrudnią jedynie sanację stosunków. Uważają oni, że formuła trójpartyjna odzwierciadla opiekę, wyrażoną przez olbrzymią większość wyborców w głosowaniu do Konstytuanty z czerwca r. 1946. Późniejsze wybory samorządowe oraz sycylijskie wykazały wielkie wzmocnienie lewicy kosztem chrześcijańskich demokratów.

Rozwiązanie przesilenia będzie rzeczą trudną. Przy dzisiejszych nastrojach włoskich mas ludowych jest rzeczą absolutnie wykluczoną utworzenie rządu bez udziału partii marksistowskich, które występują we Włoszech jednolicie i nie dadzą się rozseparować.

Tow. Nenni, przywódca socjalistów włoskich, oświadczył zdecydowanie (w odróżnieniu od większości socjalistów francuskich, którzy dopiero byli w analogicznej sytuacji), że nie zgodzą się na udział w rządzie bez partii komunistycznej.

A przy tym wszystkim nie należy zapominać, że obecne wydarzenia polityczne w Rzymie rozgrywają się przy wybitnym współudziale ukrytej za kulisami — finansjery amerykańskiej i Białego Domu...

Ustawa godząca w prawa robotnicze czeka na podpis lub veto Trumana

Senat i Izba Reprezentantów podjęły walkę ze światem pracy

WASZYNGTON (SAP). — Senat amerykański uchwalił we wtorek ustawę, dotyczącą ograniczenia praw świata pracy: ustawa ta skierowana jest przeciw strajkom i innym uprawnieniom związków zawodowych. Projekt zostanie obecnie skierowany na specjalną komisję, której zadaniem jest uzgodnienie ustawy senackiej ze znacznie surowszą ustawą, już uchwaloną przez Izbę Reprezentantów.

Fakt uchwalenia nowej ustawy antyrobotniczej przez senat stanie się prawdopodobnie powodem pierwszej od listopadowych wyborów poważnej scysji między Kongresem, opanowanym przez republikanów a Białym Domem. Jak sądzą niektórzy obserwatorzy nie jest wykluczone, że prezydent skorzysta z prawa veta. Republikanie mogą jednak uruchomić w obu Izbach 2/3 głosów i przegłosować nawet ewentualne veto Trumana. Przywódcy republikańscy otwarcie zapowiadają, że nie będą się bynajmniej wysilali, by opracować nowy tekst ustawy, któryby odpowiadał Białemu Domowi. W razie nowego strajku węglowego — powiedział—Martin, speaker Izby Reprezentantów — czy innych zaburzeń w przemyśle, całkowita odpowiedzialność spadnie wówczas na administrację państwową.

Różnice obu tekstów są znaczne. Tak np. w koncepcji senackiej projekt uchyla prawo związków t. zw. „Slosed shop", polegające na niedopuszczeniu do danego zakładu pracowników nie należących do związku, przewiduje utworzenie nowego organizmu rozjemczego na terenie całych Stanów Zjednoczonych, upoważnia rząd do wdrażania kroków przeciw strajkom powszechnym, zagrażającym dobru publicznemu, znosi fundusze pomocy i opieki, kierowane przez związki zawodowe, wreszcie dopuszcza do pociągania związków zawodowych do odpowiedzialności sądowej za złamanie kontraktu, względnie za niedozwolone praktyki w stosunkach z pracodawcą. W projekcie ustawy, przyjętej przez Izbę Reprezentantów, obok szeregu innych radykalnych zarządzeń, przewiduje się zniesienie umów zbiorowych.

Delegacja PPS na konferencji w Budapeszcie

Na konferencję Partii Socjalistycznych Europy Środkowej wyjechała w środę, dnia 14 b. m. delegacja PPS w składzie następującym: przewodniczący — tow. St. Dobrowolski — kierownik wydziału zagranicznego CKW PPS, tow. Kazimierz Sokołowski — wicemin. Aprowizacji, tow. Jan Topiński — wiceprezes CUP oraz tow. Maria Zborowska.

Międzypartyjna konferencja w sprawie zwalczania spekulacji

W Katowicach odbyła się konferencja w sprawie walki ze spekulacją oraz w sprawie uzdrowienia stosunków obrotu i wymiany. W konferencji wzięli udział przedstawiciele PPS i PPR, Związków Zawodowych, przedstawiciele „Społem", PCH, spółdzielni zamkniętych, przedstawiciele prasy, stowarzyszeń społecznych oraz Obywatelskiej Ligi Kobiet. Na konferencji tow. Staszewski wygłosił referat, w którym podkreślił konieczność uzdrowienia naszego handlu przy uwzględnieniu roli inicjatywy prywatnej, uczciwie współpracującej przy uregulowaniu stosunków w handlu. Tow. Staszewski szczególnie zaakcentował potrzeby jak najszerszego wciągnięcia do akcji czynnika społecznego, któryby pomógł w przeprowadzeniu kontroli u nieuczciwych kupców-spekulantów.

Zboże i tłuszcz za 36 mil. dolarów w ramach dostaw UNRRA

W związku z wizytą przedstawiciela Głównej Kwatery UNRRA mr. Golda w Warszawie i zapowiedzią zwiększenia pomocy UNRRA dla Polski, dowiadujemy się, że misje UNRRA we wszystkich krajach świata kończą oficjalnie działalność w lipcu. Trochę inaczej przedstawia się sytuacja w Polsce. UNRRA zamówiła wiele maszyn dla polskiego przemysłu w różnych fabrykach świata. Wykonanie tych maszyn, a następnie przetransportowanie ich do Polski potrwa do połowy przyszłego roku. Ponadto za dodatkowe 1.800 tys. dolarów, w chwili obecnej zakupuje się w USA różne towary, głównie surowce dla przemysłu polskiego.

W związku z tym zachodzi konieczność, aby po zlikwidowaniu misji UNRRA w Polsce pozostawić tutaj specjalną delegaturę, która zajęłaby się wspólnie z władzami polskimi odbiorem napływających stopniowo towarów.

Do czerwca płynąć będą bez przerwy transporty żywności dla Polski. W chwili obecnej znajdują się na morzach lub w portach olbrzymie ładunki, które UNRRA zakupiła na łączną sumę 36 milionów dolarów. Transporty te zawierają najpotrzebniejsze artykuły, a więc zboże, mąkę pszenną oraz tłuszcze.

Zboże z USA dla Europy będzie w czerwcu

WASZYNGTON (PAP). Na posiedzeniu podkomisji, wyłonionej przez międzynarodową nadzwyczajną radę żywnościową, omawiane było zapotrzebowanie na zboże ze strony państw europejskich. Amerykańskie ministerstwo rolnictwa podało do wiadomości, że rekordowe zbiory w Stanach Zjednoczonych znajdą się na rynku już w pierwszych tygodniach czerwca, dla zapełnienia luki, która powstanie na przednówku w Europie.

Dwa ministerstwa jednego dnia przepracowała Komisja Budżetowa

Budżet Ministerstwa Żeglugi

Wczorajszy dzień wytrwałych prac Komisji Skarbowo-Budżetowej poświęcony był rozpatrzeniu preliminarzy budżetowych Ministerstw Żeglugi oraz Zdrowia.

Pierwszy dział budżetowy referował w obecności *Ministra Żeglugi tow. Rapackiego pos. Bryja* (PSL). Po wydzieleniu handlu zagranicznego zakres działania ministerstwa obejmuje politykę i administrację żeglugi morskiej oraz portów, oraz rybołówstwo.

ODBUDOWA PORTÓW

W omawianiu zagadnień morskich referent podkreśla, że do końca 46 roku oczyszczono i uporządkowano w Gdyni 220 tys. m. kw., a w Gdańsku 240 tys. mtr. kw. powierzchni użytkowej. 25 magazynów w Gdyni i 4 w Gdańsku zostały odbudowane. Biuro Odbudowy Portów prowadzi również prace w Szczecinie.

Dochody Ministerstwa wynoszą ok. 460 mln. zł. wobec wydatków w wysokości miliarda 311 mln. Po omówieniu pozycji dochodów i wydatków referent omawia zagadnienie rybołówstwa.

Poddając ogólnej ocenie działalność Ministerstwa, pos. *Bryja* uważa ją za korzystną. Kończąc sprawozdawca stwierdza, że uwaga całego społeczeństwa polskiego z coraz większym zainteresowaniem zwraca się ku sprawom morskim, wkrótce Polska będzie odgrywała dużą rolę wśród krajów morskich. Referent zgłasza wnioski dotyczące poszczególnych pozycji budżetowych i wnosi o przyjęcie preliminarza.

W dyskusji zabierali głos posłowie: *Kosydarski (Nowe Wyzwol.), Rataj (SL), Guzicki (SD). Osiecki (PSL) Bocheński (Kat. społ.)*, tow. *Jędrychowski (PPR)* i *Szlezak (SD).*

Odpowiedzi udzielili wiceminister Żeglugi *tow. Petrusewicz* i min. *tow. Rapacki.*

PRZEMÓWIENIE TOW. MIN. RAPACKIEGO

Minister Żeglugi tow. Rapacki stwierdził, że po raz drugi w powojennej historii żeglugi polskiej stoimy w okresie zwrotnym. Okres pierwszy miał miejsce wtedy, gdy chodziło o jak najprędsze uruchomienie portów dla dobra życia gospodarczego. Okres ten mamy poza sobą i obecnie staje inne zadanie: uczynienie z portów polskich ośrodka żeglugi nie tylko dla Polski, ale dla zachodniej słowiańszczyzny. Aby to zadanie zrealizować, trzeba stworzyć odpowiednie warunki konkurencyjności portów polskich, odpowiednio wyposażyć je technicznie i przygotować dostateczną ilość kadr zawodowych. Zagadnienie portów traktować musimy nie jako zagadnienie poszczególnych punktów, ale zagadnienie całości Wybrzeża, które musi być zgrane z całą gospodarką narodową. Wtedy dopiero będzie można mówić o rzeczywistym utrwaleniu morskiej granicy na Ziemiach Odzyskanych.

Budżet Ministerstwa Zdrowia

Budżet Ministerstwa Zdrowia referował **pos. Wrona-Morski (SL).** Na posiedzeniu obecny był **Minister Zdrowia Michejda.** Budżet omawianego ministerstwa wynosi w grupie administracji ponad 4.819 mil. zł, co stanowi poważny odsetek 2,85 ogółu wydatków państwowych w tej grupie. Jeżeli doliczymy sumy na resort zdrowia, zamieszczone w pozycjach innych resortów, otrzymamy sumę 15 i pół mlrd. zł. Referent wypowiada się za koncentracją tych sum z wyjątkiem sum z budżetów MON i MBP. Suma dochodów wynosi ok. 25 i pół mln. zł.

Prelegent zwraca uwagę na konieczność poprawy gospodarki w uzdrowiskach. Inwestycje zamykają się w resorcie zdrowia planowaną sumą 1.370 mln. zł, inne resorty przeznaczają na inwestycje w służbie zdrowia ponad to 875 i pół mln. zł.

Kończąc, referent zgłasza szereg wniosków dotyczących zmian poszczególnych cyfr preliminarza oraz wniosków dotyczących scalenia w Min. Zdrowia zagadnień lecznictwa, profilaktyki i polityki populacyjnej, a także przekazania Ministerstwu obiektów w uzdrowiskach, niezbędnych dla wykonywania lecznictwa.

W dyskusji zabierali głos posłowie **Chorążyna (PSL), Strzałkowski (SD)** i **tow. Krygier (PPS)**, który wystąpił z wnioskiem skrócenia okresu studiów, zbyt długotrwałych i kosztownych. Mówca wypowiada się również w sprawie rozmieszczenia lekarzy w kraju. Z kolei przemawiał **pos. Cieślak, Dzendzel (SL), tow. Szymański (PPS) i tow. pos. Jaśnik,** który wypowiedział się za podziałem miejscowości na lecznicze i wypoczynkowe. Odpowiedzi udzielili przedstawiciele Min. Zdrowia z **min. Zdrowia Michejdą** na czele.

Sprostowanie

Wczorajsze nasze sprawozdanie z Sejmowej Komisji Skarbowo-Budżetowej oparliśmy na diariuszu. Obecnie redakcja diariusza nadsyła nam następujące sprostowanie:

W diariuszu z posiedzenia Komisji Skarbowo-Budżetowej odbytego w dniu 12 maja 1947 r. w przemówieniu posła Popiela (PPR) **zamiast** *zdania:*

„Mówca wypowiada się przeciwko podniesieniu płac kolejarzy, argumentując że nie są one niższe od innych płac, np. górników".

winno być zdanie:

„Mówca uważa, że sprawa płac na kolejach nie może być traktowana w oderwaniu, lecz winna znaleźć swe rozwiązanie w kontekście ogólnej polityki płac; nie wypowiada się przeciw demilitaryzacji kolei polemizuje tylko z wypowiadanymi na posiedzeniu Komisji poglądami jakoby militaryzacja kolei była w wysokim stopniu uciążliwa dla kolejarzy. Mówca podziela pogląd, że militaryzacja kolei stopniowo stanie się zbędna."

Szybkie uregulowanie spraw spornych między Polską i W. Brytanią

zapowiada lord—kanclerz Jowitt na uroczystym przyjęciu polskiej delegacji

LONDYN (PAP). Dnia 13 b. m. delegacja prawników polskich, bawiąca w Anglii, zwiedziła parlament brytyjski. Przed udaniem się na debaty do Izby Gmin delegację podejmował śniadaniem w imieniu rządu sir Frank Soskice. W śniadaniu wzięli udział wybitni członkowie parlamentu z ramienia Partii Pracy i inni działacze polityczni oraz szereg znanych prawników angielskich.

Po zwiedzeniu przez prawników polskich Izby Lordów, lord kanclerz sprawiedliwości Jowitt podejmował gości polskich herbatką w swych apartamentach.

Tego samego dnia rząd JKM. wydał obiad na cześć delegacji polskiej w Lancaster House. Gospodarzem na tym obiedzie był lord kanclerz. Ze strony brytyjskiej obecni byli minister spraw wewnętrznych Ede, szereg lordów i posłów oraz przedstawiciele sądownictwa, prokuratury i Foreing Office. Ze strony polskiej przybył na przyjęcie, poza członkami delegacji, ambasador R. P. Michałowski. Po toaście na cześć króla Jerzego VI i Prezydenta R. P. lord kanclerz podkreślił w swym przemówieniu, iż ma nadzieję, że wszelkie nieporozumienia, jakie istniały pomiędzy W. Brytanią i Polską wkrótce będą należały do przeszłości i że większość Polaków, przebywających dziś w Anglii, wróci do kraju, by wziąć udział w dziele odbudowy. Mówca zapowiedział, że rząd brytyjski poczyni wszelkie kroki, celem wzmożenia repatriacji Polaków oraz szybkiego uregulowania wszystkich spraw spornych. W odpowiedzi na przemówienie lorda kanclerza wicemarszałek Barcikowski wyraził nadzieję, że bezpośrednie zetknięcie się przedstawicieli obu narodów rozproszy ostatecznie nieufność i utrwali współpracę tak kulturalną, jak i gospodarczą między obu krajami.

ZSRR nie miesza się w sprawy Egiptu

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass upoważniona została do zakomunikowania, że twierdzenie dziennika kairskiego „Al Ahram", jakoby podczas rozmowy, jaką przeprowadził premier Stalin z min. Bevinem, rząd radziecki zobowiązał się nie popierać Egiptu w ONZ, — nie odpowiada rzeczywistości. Sprawa ONZ lub poparcia Egiptu w ONZ nie była poruszana podczas rozmowy. Problem ten obchodzi jedynie W. Brytanię i Egipt i Związek Radziecki, zgodnie ze swą polityką — nie zamierza interweniować w tej sprawie.

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że Marshall w piśmie z dnia 13 maja zakomunikował ministrowi Mołotowowi, że przyjął do wiadomości stanowisko rządu radzieckiego w sprawie powołania wspólnej komisji amerykańsko - radzieckiej dla spraw Korei. Marshall dodał, że wydał amery-

Koalicja trzech stronnictw może utworzyć rząd we Włoszech

RZYM (PAP). — Prezydent Włoch Enrico de Nicola rozpoczął rozmowy konsultacyjne w sprawie utworzenia nowego rządu. W ciągu najbliższych dwóch dni prezydent de Nicola przyjmie przewodniczącego Zgromadzenia Konstytucyjnego i przywódców głównych partyj w parlamencie. Jako pierwszego prez. de Nicola przyjął w dniu wczorajszym przywódcę partii chrześcijańsko - demokratycznej de Gasperi.

— Korespondenci pism londyńskich donoszą z Rzymu, że socjaliści i komuniści gotowi są poprzeć wysiłki de Gasperi utworzenia nowego rządu opartego na koalicji trzech partii (partii chrześcijańsko - demokratycznej, socjalistycznej i komunistycznej).

Delegaci 11 państw i 50 urzędników ONZ będą badać zagadnienie Palestyny

Raport komisji specjalnej ma być gotów 1 września

N. JORK (PAP). — Do komisji dla zbadania sytuacji w Palestynie, wybrane zostały następujące państwa: Australia, Gwatemala, Czechosłowacja, Holandia, Indie, Iran, Jugosławia, Kanada, Peru, Szwecja, Urugwaj. Wniosek australijski, by w komisji nie zasiadali przedstawiciele Wielkiej Piątki, przyjęty został 13 głosami przeciwko 11, przy 29 powstrzymujących się od głosu.

Delegat radziecki Gromyko wyraził zdanie, iż decyzja w ten sposób przyjęta nie może być uważana za prawomocna. Przewodniczący nie zgodził się ze stanowiskiem przedstawiciela radzieckiego.

KOMPETENCJE KOMISJI

Komisja polityczna ONZ w sprawie Palestyny opracowała następujące punkty, dotyczące kompetencji komisji powołanej do zbadania sytuacji w Palestynie.

1. Komisja ma posiadać jaknajszersze pełnomocnictwa do zbadania i ustalenia faktów i oświetlenia wszystkich zagadnień związanych z problemem Palestyny;

2. ma sama opracować swą procedurę;

3. ma prowadzić dochodzenie w Palestynie i wszędzie, gdzie będzie uważała za wskazane, ma odbierać i rozpatrywać zeznania na piśmie i w słowie ilekroć będzie to uważała za wskazane, od państwa sprawującego mandat, przedstawicieli ludności palestyńskiej, rządów oraz organizacji i poszczególnych osób według swego uznania;

4. ma poświęcić [illegible] uwagę sprawom religijnym w Palestynie — interesom Islamu, Judaizmu i chrześcijaństwa;

5. ma sporządzić sprawozdanie dla Generalnego Zgromadzenia i wysunąć propozycje, które uważa za właściwe do rozwiązania zagadnienia Palestyny. Sprawozdanie komisji ma być gotowe do 1 września br.

Robotnicy głodują, a bawarscy obszarnicy karmią psy mlekiem

LONDYN (PAP). Prasa londyńska podkreśla, że opanowanie sytuacji żywnościowej w Niemczech nie powinno pociągnąć za sobą zmniejszenia przydziałów żywnościowych w W. Brytanii. Podczas gdy w ośrodkach robotniczych odczuwa się dotkliwy brak chleba i tłuszczu, bogaci ziemianie bawarscy pławią się w dobrobycie. „Daily Worker" donosi, że właściciele dóbr w Bawarii karmią swe psy mlekiem. Gromadzą oni wielkie zapasy żywności, które za pośrednictwem agentów sprzedają na czarnym rynku.

BERLIN (PAP). Komendant amerykańskiej strefy, gen. Clay, oświadczył na konferencji prasowej, że krytyczna sytuacja aprowizacyjna w Niemczech trwać będzie jeszcze cztery tygodnie.

Tow. min. Stańczyk w Warszawie

W dniu wczorajszym tow. min. Stańczyk przyjęty został przez Prezydenta B. Bieruta oraz rozmawiał z przewodniczącym Rady Naczelnej PPS tow. St. Szwalbe oraz przewodniczącym CKW PPS tow. E. Osóbką-Morawskim.

Z ostatniej chwili

Kolczyński znokautowany w Dublinie

Jak już wczoraj podaliśmy w drugim dniu mistrzostw bokserskich w Dublinie, zawodnicy polscy Chychła (w wadze lekkiej) i Klimecki (w wadze ciężkiej) odnieśli zwycięstwa. — Oprócz nich walczyli: Antkiewicz w walce piórkowej, który wypunktował Helovica (Czechosłowacja) i Trzęsowski w wadze półśredniej, który uległ na punkty [illegible] (Finlandia).

Pierwsze dwa dni walk przyniosły nam 5 zwycięstw i 2 przegrane.

Z walk w trzecim dniu mistrzostw mamy do zanotowania nieprzyjemną wiadomość, a mianowicie porażkę przez nokaut Kolczyńskiego, którego pokonał Escudie (Francja). Do chwili, kiedy piszemy te słowa nie ma wiadomości o dalszych wynikach pozostałych naszych bokserów.

PRZEGLĄD PRASY

ELEMENTY STABILIZACJI

W „Kuźnicy" znajdujemy artykuł Stanisława Ehrlicha pt. „Elementy stabilizacji". W artykule tym m.in. czytamy:

Nowa konstytucja zapowiada wydanie ustaw, które mają kapitalne znaczenie dla dalszej stabilizacji stosunków i wzrostu poczucia pewności prawnej. W myśl art. 25 specjalna ustawa określa „sposób przejęcia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości". Oznacza to, że sądy karne oddadzą orzecznictwo w sprawach politycznych sądom powszechnym.

Do tych sądów przejdzie z biegiem czasu również orzecznictwo w sprawach przestępstw gospodarczych, oraz w sprawach mieszkaniowych, które obecnie należą do kompetencji Komisji Specjalnych i Komisji mieszkaniowych. To samo dotyczy spraw kolejowych. Oczywiście, że w parze z tym będzie musiało iść podporządkowanie milicji obywatelskiej prokuraturze, a więziennictwo Ministerstwu Sprawiedliwości.

Aktem ustawodawczym, który wywarł wpływ największy i bezpośredni na wytworzenie równowagi politycznej była ustawa o amnestii z 22. II. 1947 r. 19 amnestyj przedwrześniowych miało głównie na celu odciążenie przeludnionych więzień. Amnestie te szeroko otwierały bramy więzień dla pospolitych przestępców, ale niechętnie zwalniały więźniów politycznych, zwłaszcza jeżeli nimi byli komuniści. Inaczej ustawa amnestyjna z 22. II. 1947 r., która „puszcza w niepamięć i przebacza" przede wszystkim przestępstwa polityczne. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi wypuszczonych z więzień i ujawnionych oznacza nowy zastęp obywateli.

Upowszechnić świadczenia na rzecz Skarbu Państwa

Doniosłe uchwały Zjazdu Dyrektorów Izb Skarbowych

W drugim dniu obrad Zjazdu Dyrektorów Izb Skarbowych z całej Polski zabierali głos: wiceminister tow. Tadeusz Dietrich, wiceminister tow. Wiktor Kościński oraz Dyrektor Departamentu Podatków tow. Stefan Kołakowski.

Tow. Dietrich podkreślił, że aparat podatkowy w minionym dwuleciu wykonał wielką pracę uwielokrotniając wpływy podatkowe Skarbu Państwa i porządkując ustawodawstwo. Aparat podatkowy w obecnej swojej pracy spotyka się niejednokrotnie wobec trudnych zadań, zwłaszcza na tle upadku moralności podatkowej oraz szczególnych okoliczności, utrudniających walkę z podziemiem podatkowym. Mimo, że trudności te w znacznym stopniu nadal istnieją, władze skarbowe powinny przyśpieszyć tempo prac związanych z urealnieniem wymiarów podatkowych i w ten sposób przeciwstawić się próbom zepchnięcia ciężaru odbudowy kraju wyłącznie na barki klasy pracującej.

Konkretne zadania

Przed administracją Skarbową stoją w obecnym etapie następujące konkretne zadania: 1) likwidacja podziemia podatkowego, 2) obrona mas pracujących przed próbami usiłowania zepchnięcia ciężaru odbudowy kraju na jej barki, 3) równanie udziału w dochodzie społecznym przez powszechne, równomierne i sprawiedliwe obciążenie klas pośrednich na rzecz odbudowy kraju, 4) walka z niesumiennością i nieuczciwością elementów spekulacyjnych.

W zakończeniu swego przemówienia Wicemin. tow. Dietrich podkreślił, że ufa iż aparat podatkowy z równym zapałem z jakim w minionym dwuleciu budował zręby administracji finansowej kraju, przystąpi do wykonania ciążących na nim zadań o znaczeniu nie tylko fiskalnym, ale i społecznym. W wykonaniu tych zadań aparat skarbowy może liczyć na poparcie wszystkich organizacyj społecznych i władz państwowych.

Tow. Kościński, nawiązując do przemówienia tow. Dietricha, podkreślił znaczenie równomiernego i powszechnego opodatkowania dla pomyślnego wykonania Planu Gospodarczego, jak również znaczenie społeczne pracy aparatu podatkowego w walce z elementami spekulacyjnymi bądź nieproduktywnymi.

Następnie tow. Kołakowski w dłuższym referacie poddał analizie obecny stan prac władz skarbowych, krytykując wysokość jednostkowych świadczeń podatkowych, stwierdzając zaś, iż sumy zeznawane przez podatników są bardzo często rażąco niskie i niewspółmierne z ich dochodami, co stawia aparat podatkowy wobec trudnego zadania niemal powszechnej walki z usiłowaniami uchylenia się od świadczeń na rzecz Państwa, wskazał na przysługujące władzom skarbowym uprawnienia do odpowiednich rygorów, które powinny być stosowane w każdym wypadku oszustwa podatkowego.

Trzy etapy

Zamykając Zjazd zabrał ponownie głos tow. min. Dąbrowski. Podzielił on miniony okres pracy aparatu skarbowego na 3 etapy: Pierwszym etapem był okres organizacyjny. Po zrealizowaniu zadań w tym zakresie, wkroczono w okres drugi — przebudowy systemu podatkowego oraz wprowadzenia zmian organizacyjnych. Prace prowadzono w tempie rekordowym. Trzecim wreszcie etapem jest ten, który przechodzimy obecnie t. j. OKRES UREALNIENIA I UPOWSZECHNIENIA ŚWIADCZEŃ NA RZECZ SKARBU PAŃSTWA. Kończąc swe przemówienie, Minister Dąbrowski wezwał obecnych na Zjeździe Dyrektorów Izb Skarbowych i cały podległy mu aparat skarbowy do skupienia całych sił w kierunku zrealizowania spoczywających na nim zadań.

W wyniku obrad, Dyrektor Izby Skarbowej Warszawskiej tow. Bronlatowski, zgłosił następującą rezolucję, która przyjęta została przez wszystkich obecnych przez aklamację.

Rezolucja

Dyrektorzy izb skarbowych z terenu całego Kraju zebrani na Zjeździe w Ministerstwie Skarbu, odbytym dnia 12 i 13 maja rb. pod przewodnictwem Ministra Skarbu K. Dąbrowskiego, po przeprowadzeniu dyskusji i w oparciu o zdobyte doświadczenie, stwierdzają, że pewna część podatników sektora prywatnego ukrywa wobec władz skarbowych znaczną część swoich dochodów, uchylając się w ten sposób do uiszczenia przypadającego od nich podatku na rzecz Państwa.

Pomimo pewnej poprawy osiągniętej w wyniku wysiłków władz skarbowych w r. ub., stan obecny nie jest zadawalający, mimo, że dokonana reforma ustawodawstwa podatkowego stworzyła warunki do przywrócenia moralności podatkowej. Ukrywanie w tych warunkach obrotów i dochodów jest przejawem chęci nadmiernego i społecznie szkodliwego wzbogacenia się kosztem całego społeczeństwa i powoduje w ten sposób nieusprawiedliwione przesunięcie części dochodu społecznego do warstw nieproduktywnych ze szkodą dla klasy pracującej.

Ponieważ nadużycia te, zwłaszcza w okresie, w którym przeważający ciężar odbudowy kraju spoczywa na barkach klasy pracującej, uderzają w podstawy budżetu Państwa i całego planu gospodarczej odbudowy Kraju, muszą one być zakwalifikowane, jako szkodnictwo gospodarcze i najenergiczniej zwalczane.

Toteż dyrektorzy Izb Skarbowych deklarują imieniem wszystkich pracowników administracji skarbowej nieustępliwą walkę — ze wszystkich sił i możliwości — z niesłusznym wzbogaceniem się jednostek spekulujących i nieprodukcyjnych oraz ze wszelkimi objawami szkodnictka gospodarczego na odcinku podatkowym w oparciu o obowiązujące demokratyczne ustawodawstwo podatkowe, dostosowane do obecnych warunków gospodarczych Polski i uwzględniające istnienie 3-ch sektorów gospodarczych, mianowicie: państwowego, spółdzielczego i prywatnego.

Dla pełnego zrealizowania tych zadań Dyrektorzy apelują do właściwych czynników państwowych o niezwłoczne wydanie niezbędnych zarządzeń, któreby uniemożliwiły wszelkie nielegalne wprowadzanie do wolnorynkowych obrotów niefakturowanych towarów z sektora państwowego oraz spółdzielczego, bez czego urealnienie i uchwycenie podatkowe obrotów i dochodów sektora prywatnego nie będzie wykonalne.

Ze względu na często napotykane — przy wykonywaniu przez personel skarbowy swoich obowiązków służbowych — przeszkody, Zjazd apeluje o ułatwienie pracownikom skarbowym trudnego zadania walki z niesumiennością podatników i dopomożenia do pomyślnej realizacji tego zadania przez zapewnienie ścisłego współdziałania i wszechstronnej pomocy wszystkich władz państwowych oraz organizacyj politycznych i społecznych.

Biorąc pod uwagę, że nie wszystkie podatki są podatkami państwowymi, ale część z nich jest wymierzana i pobierana przez władze samorządowe, jako podatki komunalne Zjazd deklaruje pomoc przy wymiarze i poborze tych podatków, szczególnie zaś w dziedzinie podatku gruntowego, którego wymiar i szybki pobór Zjazd ocenia jako szczególnie ważny w chwili obecnej.

Plenum KCZZ 26-go maja

Jak się dowiduje SAP, termin plenarnego posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, które miało odbyć się 20—22 maja, został przełożony na 28—30 maja br.

Miesiąc oświaty robotniczej

TUR przed rokiem 1939

Formy pracy — Sylwetki działaczy

Działalność TUR sprzed roku 1939 zaczyna porastać pewnego rodzaju omszałą dostojnością. Mówią o TUR ze słowami najwyższego szacunku ci, którzy z nim w tym okresie współpracowali, mówią o TUR podobnie nawet i ci, którzy przed rokiem 1939 znać go nie chcieli.

Warto wobec tego poświęcić „czcigodnemu" kilka uwag.

Wniosek złożył Daszyński

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż TUR powstał w roku 1922, że na Radzie Naczelnej PPS uchwalono powołanie do życia „Uniwersytetu Robotniczego". Fakt, iż wniosek złożył i referował Ignacy Daszyński dowodzi, iż partia przywiązywała do tej instytucji dużą wagę. Przyznać trzeba, że wybrano chwilę odpowiednią. Był to przecież okres b. silnego podniecenia, poważnego wzrostu ruchu socjalistycznego. Awantury endeckie w dniu otwarcia Sejmu i fundowanie gabinetu Narutowicza stały się hasłem i zapowiedzią wzrostu naszego ruchu i faktycznie początkiem ostrej walki z „Chieno-Piastem", który ukonstytuował się pół roku później.

W styczniu 1923 roku odbyło się pierwsze walne zebranie TUR-u. Aż do tej chwili nie istniała ogólno-polska oświatowa instytucja robotnicza. Na terenie byłego zaboru austriackiego działał jeszcze stary (sprzed pierwszej wojny) Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza, założony w 100 rocznicę jego urodzin. W b. zaborze rosyjskim wegetowało kilka miejscowych organizacji oświatowych bez poważniejszego znaczenia, w b. zaborze pruskim nie było bodajże ani jednej.

Ludźmi, którzy kierowali tą powstającą instytucją oświatową, byli Ignacy Daszyński, dobrze znany nam wszystkim, Stanisław Posner, prawnik, humanista o sercu czułym na wszystkie niedole ludzkie, stary PPS-owiec, działający jeszcze przed rokiem 1900 i wreszcie Stefan Kopciński, z zawodu lekarz psychiatra, z zamiłowania pedagog.

Nowi ludzie w TUR-ze

Trójka kierownicza powiększyła się z biegiem lat: Kazimierz Czapiński i Zygmunt Piotrowski weszli w skład Prezydium Zarządu Głównego TUR. Były to dwa przeciwstawne typy działaczy socjalistycznych. Czapiński erudyta o fenomenalnej pamięci, wspaniały wykładowca i popularyzator, którego wykłady cieszyły się nawet w czasach najgorszych ogromną frekwencją, spokojny i opanowany. Potrowski natomiast ruchliwy nerwowy wykładał dużo i chętnie, zabłysnął jednak przede wszystkim jako świetny organizator.

Mówiąc o czołowych działaczach TUR-u przedwojennego, nie można pominąć Haliny Rapackiej (zmarłej w styczniu br.). Była wtedy kierowniczką Biura Zarządu Głównego. Sucha, opanowana, pełna dużej kultury osobistej i rozkochana w swej pracy, zawsze czynna, organizująca, a jednocześnie pełna obaw i niepokojów: „czy nam się to uda". Jej praca to była żeromszczyzna pierwszej krwi.

Po usunięciu się Ignacego Daszyńskiego od czynnej pracy politycznej, Czapiński obejmuje kierownictwo, sekretarzem generalnym zostaje Zygmunt Piotrowski. W tym czasie członkiem Prezydium zostaje Adam Próchnik. Była to znowu inna indywidualność. Historyk, najwybitniejszy badacz dziejów naszego ruchu socjalistycznego, działacz polityczny, nauczyciel i wychowawca w jednej osobie. Jego działalność w TUR-ze to poważne zwiększenie wkładu intelektualnego w pracę tej instytucji.

Wspomniałem o czołowych (i nieżyjących już) działaczach: nakreślenie sylwetek innych, przekroczyłoby ramy tego artykułu.

Co TUR robił

Wspomniałem już również, że zadaniem naczelnym przedwojennego TUR-u było szerzenie oświaty robotniczej. Spełniał tę funkcję TUR z dużym rozmachem, organizując odczyty, kursy trwające od trzech dni do dwóch tygodni, tworząc biblioteki ruchome. Co kilka lat ożywiała się działalność wydawnicza, organizowano również pochody i akademie. Spośród działających w terenie licznych oddziałów najlepszym był chyba wtedy ośrodek krakowski. W okresie 1926-30 liczba oddziałów wzrosła do 240, po Brześciu nastąpił gwałtowny spadek poniżej 100. W tym okresie trzeba się było liczyć z ewentualnością rozwiązania PPS-u i TUR-u.

Z jakich źródeł czerpał Zarząd Główny TUR-u środki na finansowanie wymienionych celów? Składki pokrywały wydatki w niewielkim odsetku, tak zwane imprezy dochodowe (odczyty z płatnym wstępem, przedstawienia teatralne były drugim źródłem dochodu. Aż do roku 1930 pewną pozycję stanowiły również subwencje państwowe (Ministerstwo Oświaty). W ostatnich latach dużym sukcesem i dumą TUR-u była zbiórka 1-szo Majowa. Pokrywała ona połowę wydatków Zarządu Głównego.

Naszkicowałem etapy rozwoju i działalności TUR-u w okresie przedwojennym. Te luźne uwagi niechaj będą jeszcze jednym dowodem jego żywotności.

Alfred Krygier

Na oświatę robotniczą „TUR"

Tow. Śliwińska Janina wpłaca 500 zł. i wzywa tow. tow. Kinowską Saturninę, Habermana Teofila i Kowalewskiego Mirosława.

Tow. Obozowicz Róża wpłaca 500 zł. i wzywa tow. tow. Franaszek Barbarę, Rosnowską Janinę i Lewicką Halinę.

Tow. Kozierowski Janusz wpłaca 3.000 zł. i wzywa tow. tow. posła Pragę Rafała i red. Głowackiego Teofila oraz ob. ob. inż. Strójwąsa Stanisława i Kozierowskiego Jerzego

Tow. Ziembicki Julian wpłaca 1.000 złotych i wzywa tow. tow. Pawłowską-Toruńczyk Romanę, Petruczynnika Feliksa i Rozmaryn Stanisława.

Tow. Wieczorkiewicz Bronisław wpłaca 500 zł i wzywa tow. tow. dyr. Czyżewicza Juliana, Lichtańskiego Adama oraz ob. dyr Pazyrę Stanisława.

Ob. Szczepański Franciszek wpłaca 500 zł i wzywa tow. dr Wojeńskiego, Teofila oraz ob. ob. Bieleckiego Franciszka, Kaczyńskiego Teodora

Łańcuch cegiełek na Socjalistyczny Ośrodek Szkoleniowy w Otwocku

Tow. Zofia Grochotowa wpłaca 5.000 zł. i wzywa tow. tow. Józefa Sankowskiego, Józefa Czeluśniaka (Kraków), Jerzego Szymczyka, Aleksandra Kowalika (Starosta-Brzesko), Wsiewołod Kulesza (Kraków).

Tow. Jagiełło Władysław wpłaca 1.000 zł. i wzywa tow. tow. Fabiana Piławskiego, Józefa Stopnickiego, Wieczorka, Henryka Dąbrowskiego, Stanisława Sankowskiego, Karola Senta, Zygmunta Łatkowskiego, Adolfa Dąba, Michała Prusa, Gwidona Kurzelaka, Romana Szymańskiego, Czesława Nawotczyńskiego, Bolesława Bieluchowskiego, Jana Olaka.

Tow. Anna Świerkowska wpłaca 1.000 zł. i wzywa tow. tow. Halinę Drabikową (KCZZ), Stefanię Szymańską, Wacława Sendrowskiego, Franciszka Maculewicza, Henryka Stolza.

Tow. Weber Maciej wpłaca 3.000 zł. i wzywa tow. tow. Wisię Osóbkę-Morawską, Grzegorza Załęskiego, Krzysztofa Wąsowicza, Henryka Mierzeckiego, Jerzego Gero, Ryszarda Wojnę.

Tow. Tadeusz Maliszewski wpłaca 5.000 zł. i wzywa tow. Edwarda J. Strzeleckiego, Kazimierza Gryżewskiego, Jerzego Jabrzemskiego.

O bieżącej polityce gospodarczej

Referat tow. min. Bobrowskiego

W Polskim Towarzystwie Ekonomicznym tow. min. Bobrowski, prezes CUP wygłosił odczyt pt. „Wybrane zagadnienia z bieżącej polityki gospodarczej".

Obecna faza gospodarki planowej nie jest fazą, w której można się kierować jedynie intuicją, ani też fazą w której można byłoby z góry wszystko dokładnie wskazywać. Mamy za sobą okres głodu towarowego, w którym przede wszystkim musiał być spełniony postulat maksymalnej produkcji.

Konsumpcja wykazuje znaczny wzrost popytu. Jako przykład mówca podaje cukier, którego spożywamy obecnie o 80 proc. więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Wzrost płac w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi w pierwszym kwartale ok. 20 proc. Wzrost konsumpcji jest szybszy od wzrostu dochodu pracowników najemnych, a zatem decydującym momentem jest moment ogromnego wzrostu spożycia w sektorze prywatnym.

W związku z powyższym prelegent zastanawia się, czy w naszym modelu gospodarczym można utrzymać dotychczasową swobodę konsumpcyjną.

Problem inwestycji staje się coraz poważniejszy. O kierunku inwestycji zaczynają decydować w pierwszym rzędzie zasoby pieniężne, procent mobilizacji dochodu społecznego.

W zakończeniu referatu tow. Bobrowski podkreślił znaczenie przyszłych zbiorów. Pomyślny ich rezultat w dużym stopniu pomógłby nam w przezwyciężeniu trudności gospodarczych.

TUR przyspiesza awans społeczny ludzi pracy

dostarcza wiedzy ogólnej i zawodowej, organizuje i ułatwia samokształcenie. Tysiące ludzi pracy kształci się w Uniwersytetach Powszechnych, Przedmiotowych i Niedzielnych, w gimnazjach i liceach dla dorosłych oraz na rozlicznych kursach zawodowych, zdobywając w skróconym czasie wykształcenie ogólne, przygotowanie społeczne i fachowe

Fundusz Ziemi

rozpoczyna właściwą działalność

Fundusz Ziemi i jego działalność do tej pory nie znajdowała ani naświetlenia na łamach prasy, ani nie budziła szczególnego zainteresowania opinii, mimo że instytucja ta w odrodzonym naszym organizmie państwowym nie należy do najmłodszych. Raczej przeciwnie — Fundusz Ziemi żywot swój rozpoczął równolegle z wejściem w życie dekretu o reformie rolnej z dn. 6 września 1944 r. Nie zwrócił on jednak na siebie niczyjej uwagi, ponieważ najistotniejszych zadań swych nie wykonywał.

Główne aktywy Funduszu stanowią wpływy za nadzieloną ziemię w trybie reformy rolnej, wpływy za gospodarstwa poniemieckie oraz należności przedwojennego Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Wszystko to razem da się w grubym przybliżeniu obliczyć na stosunkowo olbrzymią sumę 200 miliardów zł.

Znaczny odsetek dłużników Funduszu Ziemi stanowią ludzie, o których na pewno wiadomo, że w ciągu najbliższych lat nic, albo niewiele będą mogli płacić, a nawet będą potrzebować pomocy na zagospodarowanie. Pamiętać jednak należy i o tym, że wielu z nich to są gospodarze, którzy bez trudności zobowiązania swe wobec Funduszu uiszczać mogą. Są to ci, którzy objęli gospodarstwa poniemieckie, którzy od wielu lat siedzą na gospodarstwach z parcelacji przedwojennej i wreszcie ci, którzy do istniejących swych już zorganizowanych gospodarstw dołączyli kawałki ziemi na upełnorolnienie.

Niewykonane zadania Funduszu Ziemi

Jest rzeczą notorycznie wiadomą, że dość znaczny odsetek chłopów, którzy otrzymali ziemię w trybie reformy rolnej roku 1944, znajduje się w szczególnie ciężkim położeniu. Mamy tu na uwadze byłych robotników folwarcznych, którzy dostali działki bez inwentarzy i bez budynków. Ludzie ci z pełną słusznością liczyli i liczą nadal na pomoc państwa przy przełamaniu wstępnych trudności zagospodarowania, znakomicie przekraczających ich możliwości indywidualne. Otóż podstawowym zadaniem Funduszu Ziemi jest udzielenie im tej pomocy.

Z całą stanowczością stwierdzić należy, że Fundusz Ziemi opisanego wyżej swego zadania w ogóle nie wykonywał. Ani jeden chłop parcelant do tej pory nie dostał z Funduszu Ziemi żadnej pomocy. Stwierdzenie tego faktu jest równoznaczne z ciężkim oskarżeniem mikołajczykowskiego kierunku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Analiza sytuacji na tym odcinku wykazuje co następuje:

Wpływy Funduszu Ziemi ściągano bardzo ospale i w bardzo niewielkich ilościach. Fundusz Ziemi nie znajdując środków na wypełnienie swego pierwszoplanowego zadania, jakim jest niesienie pomocy najbiedniejszym parcelantom, znajdował jednak możliwość zaspakajania pretensji finansowych byłych ziemian, co stanowi jego ustawowy obowiązek drugoplanowy. Fundusz Ziemi został wreszcie gruntownie zabagniony i zaśmiecony masą kłopotów, t. zw. administracji przejściowej, niezmiernie kosztownej, a wobec powołania do życia Państwowych Nieruchomości Ziemskich — nie mającej nic wspólnego z istotnymi zadaniami Funduszu.

Zmiana kierunku

Zmiana kierunku nastąpiła jednocześnie ze zmianą obsady resortu. Naiwnością jednak byłoby się spodziewać, że fakty gospodarcze nastąpią już na drugi dzień. Żeby pieniądze dawać, trzeba je przedtem zebrać. Żeby je zacząć zbierać, trzeba przestawić maszynę administracyjną od ministerstwa do najniższego szczebla włącznie.

Fundusz Ziemi w pierwszych dniach maja otworzył kredyty na udzielenie bezprocentowych długoletnich pożyczek na zakup inwentarza żywego najbiedniejszym parcelantom. W najbliższych dniach 250 Rad Narodowych Gminnych wskaże najpilniej potrzebujących pomocy. Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z tego, że to dopiero początek, że w maju, względnie w czerwcu rb. z dobrodziejstw pomocy Funduszu Ziemi skorzysta bardzo niewielu i w stopniu niedostatecznym. Nie mniej przeto początek jest już zrobiony i kierunek działalności wytknięty wyraźnie.

W pierwszej grupie pożyczkobiorców zostaną przewidziani tylko byli pracownicy folwarczni i tylko ci z nich, którzy do tej pory nie posiadają jeszcze własnych krów. Wysokość pożyczki w żadnym wypadku nie będzie niższa, niż wolnorynkowa cena jednej sztuki bydła. Warunki pożyczki są niezmiernie dogodne. Jest ona bezprocentowa, płatna w tylu ratach, w ilu spłacać się będzie inne należności Funduszu Ziemi, t. j. w ciągu 10 do 20 lat, i wolna od wszelkich kosztów, weksli, poręczycieli i t. d. Wydawana będzie po podpisaniu zwykłego zobowiązania zwrotu.

Akcja pożyczkowa Funduszu Ziemi w niedalekiej przyszłości ulegnie dalszemu nasileniu.

DR. S. KOWALEWSKI

Dzieci terenów zniszczonych wołają o pomoc

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje w Dniu Święta Ludowego ogólnopolską zbiórkę pieniężną pod hasłem:

„Dzieci terenów zniszczonych wołają o pomoc".

Na skutek wielkich zniszczeń wojennych tysiące chłopskich dzieci ciągle jeszcze żyje w mokrych, zimnych, ciemnych ziemiankach i bunkrach. Trzeba je dożywić, odziać, zapewnić pomoc lekarską, umieścić w prewentoriach, sanatoriach, dziecińcach, przedszkolach i na koloniach letnich.

Komisja Sejmowa Odbudowy omawiała plan inwestycyjny

Na porządku dziennym obrad Komisji Odbudowy w dniu 14 maja była dyskusja nad referatem Prezydenta Warszawy posła tow. Tołwińskiego o planie inwestycyjnym Min. Odbudowy. Referat był wygłoszony na uprzednim posiedzeniu, obecnie poseł Tołwiński złożył szereg wniosków. Ważniejsze wnioski stwierdzają, że plan inwestycyjny winien być opracowany i zatwierdzony przed 1 stycznia 1948 r., winien być oparty na cenach produkcji państwowej i usług publicznych, suma planu winna uwzględniać założenia pełnego wykorzystania sił roboczych.

W dyskusji zabierali głos posłowie tow. tow. Nowicki i Ajnenkiel (PPS) Albrecht (PPR), oraz posłowie Łakomiec (SL) Hiżowa (SD) i Kosydarski („Nowe Wyzwolenie"). Na posiedzeniu był obecny tow. minister Kaczorowski i tow. wicemin. Żakowski.

Tow. poseł Nowicki złożył szereg wniosków, zmierzających do usprawnienia użyteczności budowli mieszkalnych oraz wniosek o powołanie podkomisji dla ich opracowania. Do podkomisji weszli: tow. tow. Nowicki, Tołwiński, Albrecht oraz posłowie Hiżowa i Wilanowski.

W dalszych punktach porządku dziennego poseł Kosydarski referował dekrety o ulgowym nadawaniu uprawnień budowlanych w wyjątkowych przypadkach oraz o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny.

Na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w dniu 20 maja r. b. Komisja Odbudowy rozpatrzy ustawę o odbudowie m. st. Warszawy.

Po dwóch latach denacyfikacji

coraz więcej hitlerowców

Napisał
Marian Podkowiński

Berlin, w maju 1947 r.

Właśnie minęła w tych dniach dwuletnia rocznica pewnego wydarzenia, które zwykliśmy w Niemczech nazywać słowem „denacyfikacja". Zaraz po klęsce Hitlera, wszyscy domagali się (a najwięcej sami Niemcy!) natychmiastowej czystki politycznej i „uwolnienia" (czego żądali znów ci sami Niemcy) narodu niemieckiego od istotnych winowajców tragedii europejskiej. Rozsądne te słowa zdawały się przemawiać do serc i rozumów wszystkich trzeźwych ludzi, bez względu na przekonania polityczne i narodowość. Uważano zresztą, że przecież nic łatwiejszego, jak „przeczesać" (swego czasu bardzo modne słowo) miasta i wsie niemieckie, rozróżniając ziarna od plew.

Wszystkie władze wzięły się raźno do pracy, utworzono szereg urzędów, władz i instytucji, rozpoczęto aresztowania (jak zwykle, od najmniej winnych), powołano do życia straż obozową, biura statystyczne, wydano szereg zarządzeń i przepisów, aby w końcu dojść do przekonania, że najlepiej będzie, jeśli całą tą sprawą zajmą się sami Niemcy. I z lekkim sercem zrzucono ciężar odpowiedzialności na barki ludzi, którzy przez długoletni pobyt w obozie trędowatych, jakim były Niemcy hitlerowskie, nie mogli przecież i sami ujść zarazie.

Pierwsze trudności

Pierwsze trudności z denacyfikacją wynikły już podczas procesu norymberskiego. Ówczesny obrońca organizacji hitlerowskich, dr Servatius, oświadczył przed trybunałem, że jeśli zapadnie wyrok skazujący wszystkich członków NSDAP i jej odgałęzień — wówczas co najmniej jedna trzecia narodu niemieckiego pójdzie za kraty. Blady strach padł na aliantów. Trzymanie co najmniej 20 milionów ludzi pod kluczem nie było wesołą perspektywą dla okupantów. Dorobiono więc ad hoc teorię, że „mały Pg.", ten biedny, bezbronny hitlerowiec, który szedł na chleb każdego, kto mu go dawał, jak osioł za sianem — był jedynie otumanionym karierowiczem i, że wobec tego należy go wyłączyć z czystki. Była więc już furtka, przez którą — w warunkach niemieckich — przejście było fraszką nawet dla grubych ryb partyjnych. Gdy na łamach prasy rozgorzał „bój o miltlaeuferów", akcja denacyfikacyjna cofała się już „na z góry upatrzone pozycje", mówiąc stylem Clausewitza, by wreszcie utonąć w chaosie, z którego będzie mogła wybrnąć chyba po roku 2000, a więc wtedy, kiedy umrze naturalną śmiercią ostatni partyjny hitlerowiec.

Taki wynik nie byłby może dla świata najgorszy, gdyby nie fakt, że równolegle z denacyfikacją, prowadzona jest inna akcja — renacyfikacji. Mamy tego dziś w Niemczech tak wiele przejawów, że nie będzie wcale przesady, jeśli powiemy, że renacyfikacja robi szybkie postępy. Prowadzą ją również Niemcy — pod życzliwym nieraz okiem aliantów zachodnich — z tą tylko różnicą, że tutaj działa młodzież, wychowana na ideałach Hitler-Jugendu, a nie starcy z komisji weryfikacyjnych, którzy już i przed Hitlerem byli politycznymi trupami, bez wpływów i osobistego autorytetu. Dla młodzieży niemieckiej więcej znaczą skąpe słowa przyjaciela, który powrócił właśnie z niewoli brytyjskiej w białym kaszkiecie „Afrika-korpsu", od ględzenia wiecowego takich polityków jak dr Kueltz, Kaiser czy Adenauer.

Na urlopie

Gdy więc w komisjach denacyfikacyjnych odbywają się nieraz gorszące sceny polityczne, gdy kwitnie przekupstwo i niedbalstwo, młodzież i jej tajni preceptorzy, prowadzą już dziś akcję zakrojoną na szeroką skalę, która rozpowszechnia się poprzez wszystkie cztery strefy. Minister denacyfikacji w Bawarii, Alfred Loritz, stwierdził ostatnio z dumą, że „dzisiaj stosunki są zadawalające; główni winowajcy nie mogą już jeździć po kraju jako „urlopowicze", a niedawno rozpoczęliśmy zwalnianie ciężko chorych i mniej winnych". Możemy jednak jego słowom przeciwstawić fakty: książęta von Hessen, Filip i Waldemar są na „urlopie", mimo, że obaj zaliczają się do przestępców wojennych. Ks. Filip był mediatorem między Hitlerem i Mussolinim w sprawie austriackiej, należał do przyjaciół Himmlera i był generałem SA. Jego brat Waldemar, jako landrat w Bad Homburg dał się poznać w roli gnębiciela cudzoziemskich robotników. Dalej: gdy zwalnia się uprzywilejowanych, dlaczego dotąd po obozach siedzą — często obłożnie chorzy — członkowie dywizji 999, która rekrutowała się z dawnych antyfaszystów niemieckich, wysyłanych przez Hitlera do Afryki na pewną śmierć?

Trudno mówić o postępach denacyfikacji, skoro z drugiej strony dochodzą do nas wiadomości o wyczynach hitlerowców i to z pokaźnym bagażem politycznych zasług. W Monachium rozlepiono niedawno plakaty, wzywające do mordowania Żydów i lewicowców. Młodzi ludzie kolportowali prawie na oczach policji ulotki o prowokacyjnej treści. W Erlangen ulotki te podpisane były przez „narodowy front młodych nacjonalistów". Po zamachach na komisje denacyfikacyjne w Stuttgarcie, Norymberdze i w innych miastach, w miejscowości Neuenburg (Bawaria) rozlepiono na rynku afisze, nawołujące do pójścia „za przykładem Stuttgartu i Norymbergi" i kończące się hasłem: „Połóżmy kres denacyfikacji". W obozie dla internowanych w Ratyzbonie, generał SS-Waffen jest doradcą obozowej komisji orzekającej, nowej instytucji, o której cytowany wyżej Loritz wyraził się, że „daje gwarancję sprawiedliwego wymiaru kary na miejscu".

Szereg denacyfikacyjnych komisji w strefie amerykańskiej musiano rozwiązać, gdyż okazało się, że zarówno przewodniczący, jak i ławnicy — byli hitlerowcami. W samej Bawarii zatrzymano aż 75 takich „sędziów"! Antyfaszyści natomiast, którzy wyrażają swoje poglądy na ten temat — i to nawet na łamach pism mieszczańskich, jak np. hamburska „Die Welt" — otrzymują stale listy z pogróżkami. W ub. miesiącu dawny SS-man zamordował na ulicy działacza młodzieżowego Hellmutha Kocha z „Falken-Bundu" ponieważ ten miał przekonania demokratyczne. Nie inaczej dzieje się z dawnymi więźniami niemieckich obozów koncentracyjnych, którzy stale spotykają się z groźbami. Jeden z nich pokazywał mi list, w którym czytam: „Ponieważ w III Rzeszy robiłeś się ważnym, zachowuj się w IV Rzeszy tak, abyś w V Rzeszy nie został powieszonym".

Działalność hitlerowców uchodzi im bezkarnie. Nic dziwnego zresztą, skoro ciągle czytamy w prasie niemieckiej, że „nowa" policja niemiecka naszpikowana jest dawnymi urzędnikami Gestapo i SD. W Hannoverze, w Kolonii, w Hamburgu dochodzi to już nawet do przesady, skoro na odpowiedzialnych stanowiskach policyjnych siedzą dawni oficerowie SS. Dziennik „Neues Deutschland" stwierdza, że 70 procent nowo - zatrudnionych policjantów to „feldfeble, którzy marzą i mówią o przyszłej wojnie". Zresztą z własnych doświadczeń i obserwacji muszę stwierdzić, że nigdy jeszcze dotąd policja niemiecka nie była tak bezczelna (to co Niemcy nazywają „frech") jak ostatnio. Liczne incydenty z cudzoziemcami są tego najlepszym dowodem.

Organizacja K.K.

Jeśli pod taką „opieką" odbywają się zebrania antyfaszystowskie, czyż dziwić się można, że np. na terenie prowincji Szlezwig-Holstein nie mogą nigdy dojść do skutku wiece demokratyczne, gdyż są one stale terroryzowane. W wielu wypadkach mówcy zostali po prostu zmaltretowani przez zorganizowane bandy pikieciarzy hitlerowskich. Na tymże terenie wykryto jeszcze jedną organizację nielegalną, tym razem pod nazwą „K. K.", czyli „Kampfbund gegen den Komunismus". Członkowie tej organizacji urządzali zakonspirowane zebrania po 20 — 30 ludzi. Reakcja niemiecka skwapliwie dąży do dyskontowania prądów, które nurtują młodzież, skoro prawicowy „Der Konservative Bote" pisze o tym już bez ogródek: „Właśnie młodzież, która tym razem znowu występowała zbrojnie przeciwko wrogom, musi przyjść do nas. Z lewicą nie ma żadnych kompromisów, lecz tylko zacięta walka aż do zwycięstwa".

Udzielanie zezwoleń na wciąż nowe i nowe partie o programie prawicowym — od „Ludendorff-Bundu" do N. D. D. A. P. pana von Ostau — nie są bynajmniej najlepszą gwarancją zwycięstwa lewicy w tej walce. Dochodzi więc po dwóch latach denacyfikacji do takiego paradoksu, że mamy coraz więcej hitlerowców. W walce z denacyfikacją, renacyfikacja zaczyna zwyciężać.

GŁOSY i ODGŁOSY

2 MILIONY EUKALIPTUSÓW

Na czarnomorskim wybrzeżu Abchazji zasadzi się wiosną bieżącego roku 2 miliony eukaliptusów.

Te wiecznie zielone drzewa świetnie chronią od wiatru plantacje cytrusowe i herbaciane, które znajdują się w Abchazji. Ponadto eukaliptusy szybko osuszają błotniste tereny i dają cenny materiał drzewny.

OBŁAWA NA WALUCIARZY

Policja paryska dokonała przed kilku dniami olbrzymiej obławy na handlarzy walutami zagranicznymi. Wśród 15 aresztowanych znajduje się kilku urzędników wielkiego banku przy Boulevard Haussmann. Listy gończe rozesłano za dalszymi 40 podejrzanymi. Policja przejęła wielkie kwoty pieniędzy amerykańskich, angielskich i szwajcarskich.

Bezpośrednim powodem obławy było aresztowanie w jednej z kawiarń Szwajcara Eugeniusza Müllera, noszącego w sferach waluciarzy przezwisko „Pernod". Zajmował się on handlem fałszymi dokumentami. Dostarczał ich głównie, jak zeznał, urzędnikom pewnego banku. Wraz z Müllerem aresztowano dwóch bankierów belgijskich, zajmujących się walutą zagraniczną.

Obława pozostaje w związku z przeprowadzaną obecnie we Francji czystką. Szajki waluciarzy kierowane były przez poszukiwanego od dłuższego czasu aferzystę Joinovici oraz aresztowanego ostatnio wspólnika jego Maxa Intratora. (dr).

RYSKIE ROWERY

Częściowo została już zakończona rekonstrukcja fabryki rowerów w Rydze. Plan tegoroczny przewiduje wykonanie 20.000 rowerów rocznie.

W porównaniu z okresem przedwojennym możliwości produkcyjne po rekonstrukcji zwiększyły się trzykrotnie. (L).

TAJEMNICZA DZIEWCZYNA

Lotnicy amerykańscy głowią się nad niezwykłą tajemnicą: w dowództwie pracuje od jakiegoś czasu jako maszynistka 20-letnia, śliczna i zgrabna dziewczyna, której narodowość i pochodzenie jest dla miejscowych władz nieodkrytą zagadką. Posiada ona fałszywe dokumenty na nazwisko Henriette Debouyse, obywatelki chilijskiej. Zna kilka języków europejskich, lecz każdym z nich włada z akcentem cudzoziemskim. Jej rodowitym językiem wydaje się być jakieś dziwaczne narzecze, składające się z mało artykułowanych dźwięków. Dziewczynę badało kilku lekarzy z UNRRA, a liczni lingwiści starali się zidentyfikować jej język. Przypomina ona najbardziej jeden z wygasłych już dzisiaj języków hinduskich.

Tajemnicza dziewczyna ma wytworne maniery i widać, że wychowała się w kulturalnym środowisku. Długa choroba, jaką przeszła w ostatnich miesiącach wojny w Niemczech, spowodowała kompletny zanik pamięci. Henrietta mieszka w obozie UNRRA dla „DP" i miała już dwie propozycje małżeńskie. (dr)

Francuzi muszą zrozumieć

że Polska potrzebuje swych rodaków

Przed pierwszą wojną światową główne masy emigracji polskiej kierowały się do Niemiec i do Danii. Wędrówka „na saksy" polskiej biedoty stała się przysłowiowa. Bez należytej opieki, bez znajomości języka i stosunków, polski lud narażony był na niebywały wyzysk ze strony niemieckich gospodarzy i junkrów. I wtedy powstała w Krakowie myśl skierowania pewnej części emigracji do Francji. Stworzone wówczas Towarzystwo Emigracyjne, nawiązało kontakty z władzami francuskimi i zaczęło wysyłać robotników rolnych do Lotaryngii. Niezależnie od tego pewne grupy Polaków — obywateli niemieckich — nie mogąc się pogodzić z pruskimi metodami, przenikały z Westfalii do północnej Francji i w ten sposób jeszcze przed pierwszą wojną światową, powstało tam kilka polskich osad górniczych, a w nich kilka polskich organizacyj.

Stosunki tych pierwszych Polaków z Francuzami, oparte na tradycjach starej przyjaźni polsko-francuskiej, układały się pomyślnie. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, młodzież polska z Francji utworzyła osobny oddział ochotniczy, zwany „Bajończykami", gdyż szkolenie odbywało się w mieście Bayonne. W zaciętych, krwawych walkach, ta garstka polskich straceńców okryła się nieśmiertelną chwałą.

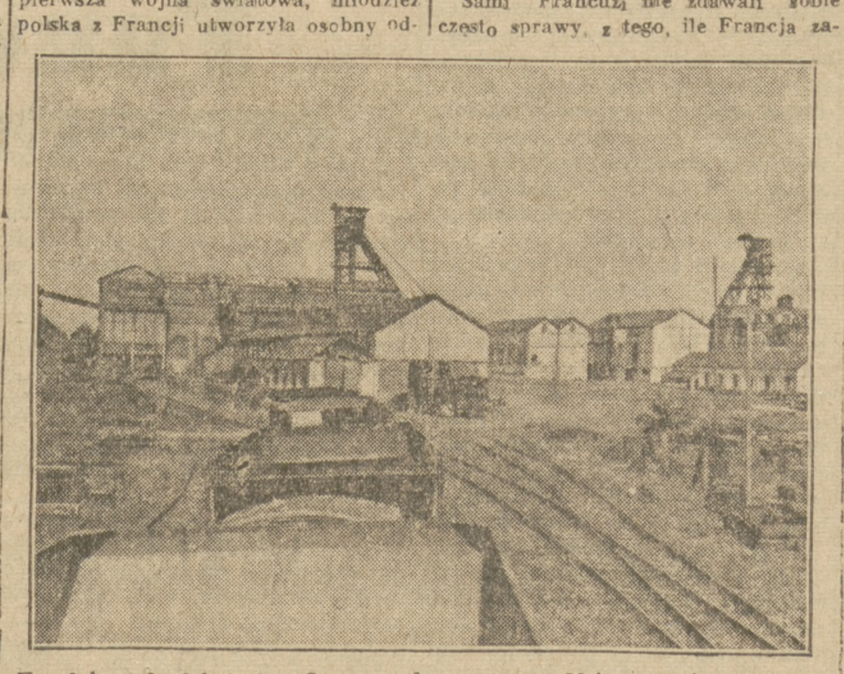
Inwazja polska

Po wojnie i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstrzymana została masowa emigracja polska do Niemiec, natomiast na podstawie osobnej umowy emigracyjnej podjęta została emigracja do kopalń, do przemysłu i rolnictwa we Francji. W czasie największego nasilenia emigracji bezpośrednio przed światowym kryzysem gospodarczym, liczba Polaków we Francji dochodziła do miliona. Po zajęciu Zagłębia Ruhry przez wojska sojusznicze, w r. 1923, napłynęła do Francji fala wysoko kwalifikowanych górników polskich z Zagłębia Ruhry i z Nadrenii. Im właśnie Francja zawdzięczała szybką odbudowę swych kopalń w zagłębiu północnym, obejmującym departamenty Nord i Pas de Calais.

Sami Francuzi nie zdawali sobie często sprawy, z tego, ile Francja zawdzięcza robotnikom polskim. Zaludniły się polskim ludem francuskie kopalnie węgla i rudy, fabryki i fermy, miasta i wsie. Niektóre kopalnie francuskie nie byłyby mogły wznowić w ogóle swej produkcji, bez pomocy górników polskich.

Polacy z Niemiec przynieśli z sobą do Francji silny pęd ku życiu organizacyjnemu. Za ich przykładem poszli i przybysze z Polski. Na całym terenie Francji powstały liczne organizacje polskie różnego typu: zawodowe, społeczne, kulturalne, sportowe. Młodzież w większych skupiskach polskich uczęszczała do szkół polskich. Powstały polskie dzienniki i pisma, polskie drukarnie, niektóre miasta francuskie nabrały charakteru polskiego. Były w nich polskie kawiarnie i bary, piekarnie i wędliniarnie, polskie kina, szewcy, krawcy i zegarmistrze itd.

Ale ta inwazja polska nie była dla Francji niebezpieczna. Przeciwnie, niosła Francji dobrobyt, i tak też została przez Francuzów oceniona.



Kopalnia rudy żelaznaj w Segre — departament Maine i Loire — jedna z tych, gdzie pracują od wielu lat polscy emigranci.

W Ruchu Oporu

Gdy wybuchła druga wojna światowa, we Francji tworzyć się zaczęła po klęsce wrześniowej nowa armia polska i w tragicznych dniach czerwca 1940 r., oddziały polskie — jak to na tegorocznym zjeździe Polaków we Francji oświadczył poseł socjalistyczny Menjoz — były ostatnimi, które zeszły z pola walki przeciw Niemcom. Ale nie na długo. Bo w ponurym okresie okupacji niemieckiej we Francji Polacy byli duszą oporu nie tylko w okolicach przez siebie zamieszkałych, ale w całej Francji. Dokazywali cudów, walcząc ramię przy ramieniu z francuskimi bohaterami walki podziemnej.

Powoli wracają Polacy z Francji do Polski, gdyż nowa demokratyczna Polska potrzebuje ich w dziele swej odbudowy. Nie ulega wątpliwości, że Francja odczuje brak tak wykwalifikowanych pracowników, szczególnie górników, ale Francuzi muszą zrozumieć, że Polska potrzebuje w tej chwili tych rzesz swoich rodaków bardziej, aniżeli Francja.

Leon Huczyński.

„Państwo i Prawo" Nr 4

Nowy numer „Państwa i Prawa" (Nr 4/1947) zawiera szereg artykułów na tematy aktualne.

Prof. Borys Łapicki przeprowadza analizę prawną powstania i działalności rządu londyńskiego. Autor stwierdza, że we wrześniu 1939 roku nie miała miejsca zwykła zmiana gabinetu, lecz załamanie się całego poprzedniego reżimu. Rząd polski w 1939 r. utracił władzę nie z chwilą zrzeczenia się jej w Rumunii, ale wcześniej, od chwili, gdy odmówiono mu posłuszeństwa i przestano wykonywać jego rozkazy, m. in. w wypadku obrony Warszawy wbrew rozkazowi Rydza-Śmigłego. Stąd też jest rzeczą obojętną z prawnego stanowiska, kiedy polski rząd 1939 r. zrzekł się władzy i komu ją przekazał. Naród polski sam wziął się do zorganizowania walki z najeźdźcą. Rząd londyński, zwłaszcza po śmierci Sikorskiego, nie potrafił spełnić dwóch zasadniczych zadań: zawarcia sojuszu z Rosją Radziecką, która przyjęła na siebie ciężar wojny z Niemcami oraz utworzenia wewnętrznego, ideologicznego frontu antyniemieckiego. W tych warunkach rząd londyński zaczyna tracić w kraju powagę, natomiast warstwy dotąd milczące, ludowe, robotnicze oraz inteligencja, zdobywają się na akty prawo- i państwotwórcze. Tworzą one blok demokratyczny, a następnie Krajową Radę Narodową, która wyłoniła Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a później Rząd Tymczasowy.

W konkluzji prof. Łapicki stwierdza, że rząd londyński nie miał i nie ma oparcia ani w polskim prawie pozytywnym ani w prawie nadpozytywnym i wszechludzkim.

Dr M. Orłowski w artykule „Plan gospodarczy" omawia aktualne dziś zagadnienie planu gospodarczego. Autor podaje analizie trudności tworzenia planu w poszczególnych systemach i działach gospodarki narodowej oraz rolę banku biletowego w realizacji planu. Wnioski swe kończy dr Orłowski przedstawieniem schematu planu gospodarczego.

Artykuł „Znaczenie spisu do księgi wieczystej według prawa rzeczowego" — pióra prof. U. W., Jana Wasilkowskiego, zawiera szczegółowe omówienie instytucji wpisu do ksiąg wieczystych, konwalidacji rozporządzeń nieważnych dla braku formy, domniemań, wynikających z wpisu oraz rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych.

W zagadnienia prawa angielskiego wprowadza czytelników artykuł sędziego SN. Leona Konica, pt. „Ogólne cechy Equity". Autor stwierdza, że Anglia jest obecnie jedynym krajem w Europie, którego system pogodzenia postulatów praworządności i sprawiedliwości w dziedzinie cywilnej oparty jest — podobnie jak w starożytnym Rzymie — na władzy prawodawczej sądu. System ten, który łatwo mógłby gdzie indziej przerodzić się w samowolę sędziowską, znajduje w Anglii korektywę w dwóch faktach: pierwszym — jest stosowanie się sądów angielskich do precedensów, drugim — silniejsze w społeczeństwie angielskim, niż w jakimkolwiek innym w Europie, poczucie prawa i praworządności.

W artykule pt. „O szkodliwej propagandzie", Prezes Izby Karnej SN, Kazimierz Bzowski, kreśli szereg uwag, dotyczących stosowania artykułu 22 Dekretu z dnia 13.VI.1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Art. 22 Dekretu zawiera zakaz rozpowszechniania fałszywych wiadomości, które mogą wyrządzić szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź też obniżyć powagę jego naczelnych organów. Omawiając sprawę ulotki wierszowanej, która poza obelgami przeciwko PPR zawierała wiadomości o rzekomym wprowadzeniu kołchozów i komunizmu — autor polemizuje ze stanowiskiem sądów, które nie dopatrzyły się przestępstwa w kolportowaniu tej ulotki.

Generał lekarz J. Voncken — Sekretarz Generalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Medycyny Wojskowej w artykule „Kodyfikacja międzynarodowego prawa karnego a konwencje humanitarne" zajmuje się sprawą kodeksu międzynarodowego prawa karnego w odniesieniu do przestępstw przeciwko pokojowi i przeciwko ludzkości. Autor podkreśla, że przedwojenne projekty prawników i lekarzy co do stworzenia sankcyj w odniesieniu do konwencyj humanitarnych — winny być wykorzystane w pracach, mających na celu ułożenie kodeksu międzynarodowego prawa karnego.

W dalszej części numeru znajdujemy wspomnienia pośmiertne o śp. Michale Orzęckim, a następnie omówienie przepisów wewnętrznych Komisji Specjalnej (prok. M. Madey), uwagi, dotyczące stosowania prawa małżeńskiego (Maria Cybulska), zagadnienie organizacyjno - prawne Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (prof. J. Makowski), omówienie procesu Wiliama Joyce (sędzia M. Szerer) oraz polemikę w sprawie praworządności (odpowiedź sędziemu Szererowi — dr St. Ehrlich). Dział recenzji zawiera omówienie książek: W. Miszewski — Polski proces cywilny (rec. prof. M. Waligórski), J. Witecki — Prawo małżeńskie — komentarz (rec. J. W.), M. Wolff — Private International Law (rec. R. Kuratowski), Lord Hankey — Government Control in War (rec. St. R.).

Numer „Państwa i Prawa", podobnie jak poprzednie, zawiera orzecznictwo w sprawach karnych i cywilnych, dodatek cywilistyczny, dodatek kryminologiczny, biuletyn Warszawskiej Rady Adwokackiej oraz bibliografię prawniczą.

O pewnym małym jubileuszu

Mam na myśli setne przedstawienie „Żołnierza Królowej Madagaskaru". Piszę o tej sprawie nie dlatego, abym sam fakt takiego „jubileuszu" uważał za niesłychanie ważny, ale mam ogromną ochotę poruszyć przy tej okazji pewną naprawdę istotną sprawę. Życzę wszystkim współtwórcom tego uroczystego spektaklu tradycyjnego „wszystkiego najlepszego", a uczyniwszy już to, pozwalam sobie na małą dygresję. Chodzi mi o stosunek do t. zw. „lżejszego repertuaru".

Przyjął się u nas — jeszcze przed wojną — nad wyraz miły zwyczaj, aby przy okazji uroczystości na cześć X-a atakować Y-a; ludziska uważają widocznie, że uroczystość staje się przez to żywsza i pikantniejsza. Powinien bym może zatem uderzyć teraz w repertuar poważny, ale tego — za Boga — uczynić nie mam ochoty. W ogóle nie chcę nikogo atakować. Przepraszam, trochę przesadziłem — miałbym, jak zawsze mam, ochotę atakować, tępić i równać z ziemią repertuar niedobry, kiepskie inscenizacje i szmirowatą grę sceniczną. Ale przede wszystkim (ujmijmy raczej rzeczy pozytywnie) bardzo pragnę bronić wszelkiego teatru dobrego, czy jest poważny czy lekki. Nie mam dziś zamiaru rozwodzić się na ten temat w całym felietonie, bo od wszelkiej pisaniny lepsza jest w tego rodzaju wypadkach mała a dobitna demonstracja.

„Żołnierz Królowej Madagaskaru" jest bardzo dobrym przedstawieniem. Jest przy tym przedstawieniem lekkim, to znaczy, że nie trzeba przy nim wiele myśleć, i nie nasuwa głębokich problemów, a jedynie rozśmiesza i bawi. Ale zastanówcie się, ile mieści się tutaj w tym skromnym słówku „jedynie" — szczery śmiech, beztroska zabawa w teatrze należą dziś do takiej rzadkości, że warto dla nich — zapewniam was — poświęcić wiele sztuk o pozornej głębi, przy których niby to trzeba myśleć, ale ta myśl musi rwać się na każdym kroku, bo właściwie wszystko polega na nieporozumieniu. Porządne myślenie powinno mieć w zbiorze rozkoszy dostępnych człowiekowi niesłychanie wysoką rangę, i dlatego tysiąc razy lepiej jest śmiać się niż być zmuszonym do śledzenia czyichś nieporządnych, pretensjonalnych pomyślunków; porządny teatr to wzór wyrafinowanych przyjemności, i dlatego należy popierać każdy dobry spektakl, entuzjazmować się każdą świetną rolą, chwalić każdą interesującą kreację reżyserską, a uciekać, uciekać, uciekać od przedstawień kiepskich. Ranga dobrego humoru jest ogromnie wysoka, tylko Polacy, smętny naród, wśród wszystkich swoich perypetii fatalnie o tym zapomnieli. Proponowałbym do Planu Trzyletniego dołączyć (niechby nawet gdzieś na końcu) jakiś paragraf o odbudowie humoru w Polsce; jeśli taki paragraf będzie sformułowany dość poważnie, może i potrafi przekonać.

Cóż więcej? — Myślę, że to wystarczy. Co do mnie, spełniam swój obowiązek na tym polu bardzo solidnie i ze strasznie poważną miną; ale nie mogę utrzymać powagi, gdy w sali „Domu Wojska" światła gasną, a zapalają się kinkiety. Byłem na „Żołnierzu Królowej Madagaskaru" cztery razy, bawiłem się zawsze świetnie grą Mrozińskiego i Olszy, śmiałem się bardzo wyczerpująco z kłopotów „pana mecenasa Saturnina Mazurkiewicza z Radomia", którego kapitalnie gra Sempoliński, podziwiałem precyzję i dowcip reżyserski Warneckiego, niezrównaną adaptację Tuwima i pyszne melodie Sygietyńskiego. I byłem oczarowany zachwycony i porwany (to już zresztą u mnie nałogowe) Mirą Zimińską w roli Kamilli. Oczywiście, jak cała publika, wzruszam się zawsze dokumentnie starą piosenką Bartelsa o Warszawie — bo powiedzcie, jak tu się nie wzruszać?

Spróbujcie, wyszedłszy z teatru, przejść Królewską i Krakowskim Przedmieściem, gdy na czerniejącym granacie nieba jeszcze ciemniej rysują się kształty ruin, w których każda cegła ma swoją historię; a potem spójrzcie w perspektywę jaśniejących latarń Nowego Światu. „Mówili, że nie ma Warszawy, a tu jest Warszawa...".

I tutaj już trzeba kończyć, bo oczywiście, cóż można powiedzieć ponad to.

Edward Csató.

AKADEMIK SOCJALISTA

Przed Jubileuszem

Szkoła Inżynierska w Warszawie zamyka okres 50-cio letniej pracy

Szkoła Inżynierska im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie posiada piękną tradycję związaną z kulturą i rozwojem m. Warszawy. Od czasu jej uruchomienia dnia 1.IX 1895 upłynęło 50 lat ciągłej i nieprzerwanej działalności. Powstała z inicjatywy inż. Stefana Kossutha, późniejszego dyr. Szkoły. Inicjatywę zrealizowali założyciele, zasłużeni obywatele m. Warszawy, Hipolit Wawelberg i Stanisław Rotwand, powierzając prof. inż. Maurycemu Mittemu dnia 1.IX 1895 r., naukowe kierownictwo Szkoły, mieszczącej się początkowo w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy ul. Składowej, a od 28.X 1897 r we własnym gmachu przy ul. Mokotowskiej 4-6, pobudowanym kosztem założycieli. Założyciele, a potym ich sukcesorowie do czasu upaństwowienia, ofiarnie opiekowali się Szkołą, pokrywając rok rocznie znaczne niedobory. Przez 50 lat Szkoła była wyrazem potrzeb gospodarczych i kulturalno technicznych kraju i do obecnej chwili przysporzyła poważny zastęp pracowników dla przemysłu metalowo - przetwórczego, szczególnie w dziedzinie mechaniki i elektrotechniki. Przez cały czas swej działalności Szkoła spełniła swe zadanie ku zupełnemu zadowoleniu sfer gospodarczo-przemysłowych. W ciągu 50-lecia Rady Naukowe szkoły przy współudziale przedstawicieli przemysłu i zjazdów absolwentów opracowywały programy i metody nauczania wg. potrzeb i stopniowej specjalizacji przemysłu. To też do 1919 r. kierunek i organizacja studiów Szkoły Mechanicznej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda odpowiadały ówczesnym potrzebom przemysłu krajowego i przy 4 latach studiów miały charakter przeważnie mechaniczno-technologiczny o wysokim poziomie nauczania, odpowiadającym prawie współczesnej politechnice rosyjskiej. Po uzyskaniu niepodległości dopiero dnia 30.4.1929 r. nadano Szkole nazwę: Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, przyznając absolwentom prawa I-ej kategorii w państwowej służbie cywilnej. W ten sposób ówczesne Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wraz z Radą Ministrów wyraźnie zaakcentowało swoje zaufanie do absolwentów szkoły, nadając im te same prawa, jakie były zastrzeżone dla absolwentów szkół akademickich. W celu pogłębienia studiów i wobec wyraźnie zarysowującej się specjalizacji przemysłu Szkoła przekształciła się na 2 wydziały: mechaniczny i elektryczny. Jednocześnie Rada Naukowa podjęła starania o nadanie kończącym Szkołę należnego im tytułu inżyniera.

Dopiero obecnie po 50 latach istnienia Państwowej Szkoły nadeszła chwila, w której została naprawiona krzywda uczelni. Dnia 10.12.1945 r. na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty Szkoła została przemianowana na Szkołę Inżynierską im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie. W ten sposób na korzyść uczelni przesądzone zostały długoletnie spory o prawo nadawania obsolwentom tytułu inżyniera.

Organizacja i program szkoły

W bieżącym roku akademickim Szkoła po wyremontowaniu gmachu przy ul Boboli 14 (dawny gmach przy Mokotowskiej 4/6 uległ całkowitemu zniszczeniu) rozpoczęła prace na dwóch wydziałach: mechanicznym i elektrycznym. Ilość studentów w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrosła trzykrotnie.

Wydział Mechaniczny w oparciu o częściowo urządzone zakłady obróbki drewna i metali, samochodowy i lotniczy, dzieli się od II-go roku studiów na sekcje: energetyczną, obrabiarkową, samochodową i lotniczą.

Wydział Elektryczny rozporządza świeżo urządzonymi zakładami maszyn elektrycznych, pracownią pomiarów oraz — telekomunikacyjną i rozpada się na sekcje konstrukcyjną, eksploatacyjną, tele- i radio-techniczną. Okres nauczania na wszystkich sekcjach trwa 3 i pół lat. Program wykładów i zajęć przy daleko posuniętej specjalizacji jest tak opracowany, aby zagadnienia, jakie stawia przed inżynierami praca zawodowa na samodzielnych stanowiskach mogły być przez nich rozwiązywane bezpośrednio po otrzymaniu dyplomu.

Organizacja nauczania oparta jest na zasadach:

1) wykształcenie techniczne opiera się na podbudowie kultury ogólnej, uwarunkowanej świadectwem dojrzałości.

2) Metodyczny sposób nauczania, obejmujący zagadnienia nie różniące się od problemów praktyczno - zawodowych objętych zakresem danej specjalności i wymagających odpowiedzialnych decyzyj przy obliczeniach, projektowaniu urządzeń fabrycznych, konstrukcyj, kontroli i organizacji produkcji.

W miarę wykańczania rozpoczętych w 1937 roku budynków szkolnych między ul. Narbutta i Fałata projektowane jest zorganizowanie w następnym roku akademickim dodatkowo dwóch wydziałów: budowlanego i chemicznego. Budynek jednak nie jest odbudowany w całości, gdyż nie ma na to wystarczających kredytów. Tymczasem wykańcza się tylko trzecią część, w której znajdzie pomieszczenie wydział samochodowy. Z uwagi na to, że zarówno wydział samochodowy jak i lotniczy rozporządzają wielką ilością pomocy naukowych wskazana byłaby odbudowa całego gmachu, gdyż wtedy oba te ważne wydziały miałyby możliwość normalnego funkcjonowania i pomyślnego rozwoju. Obecnie stłoczone są w dawnych pomieszczeniach, które w żadnym razie nie mogą być uważane za wystarczające.

Trudności

Dbałość Szkoły o całokształt wykształcenia zawodowego zmusza kierownictwo do wyposażenia jej w możliwie jak największą ilość maszyn, służących celom szkoleniowym. Sprawa jest jednak dość skomplikowana. Kierownictwo zwracało się już kilkakrotnie do odpowiednich władz z prośbą przydzielenia Szkole niezbędnych maszyn, które nie są w ogóle używane, a często rdzewieją i niszczeją bez konserwacji. Polityka na tym odcinku jest co najmniej dziwna. Znamiennym bowiem jest fakt uzyskania przez Szkołę przydziału strugarki z Wrocławia, która jest spalona i zardzewiała, a której nie sposób otrzymać, gdyż cena jej wynosi 480.000 zł.!

Mimo tych tudności wyposażenie pracowni w obrabiarki wygląda dość dobrze. Przede wszystkim są to maszyny, które zapobiegliwe kierownictwo, a często sami studenci, wydobyło gdzieś z gruzów, albo uzyskało przez płatne przydziały i doprowadziło do stanu używalności własną pracą.

Przez okres swej 50-cioletniej pracy Szkoła wykształciła 4.000 inżynierów, z których wielu ma za sobą długi okres pracy nie tylko przemysłowej, lecz również naukowej. U.

Stolik szwedzki... i co z tego wynikło

Koło ZNMS na wydziale jednej z wyższych uczelni warszawskich zorganizowało t. zw. stolik szwedzki. Było to małe stoisko z książkami i kasetką na pieniądze. Każdy z kupujących miał obsługiwać się sam, wkładając do kasetki należność za pobraną książkę.

Według przedwczesnych przewidywań organizatorów stolik winien mieć wszelkie widoki utrzymania się i nawet rozwoju. Po pierwszym tygodniu okazało się już, że przypuszczenia co do zainteresowania stolikiem w pełni się potwierdzają. Przez krótki okres czasu zabrakło znacznej części wyłożonych egzemplarzy. Biografia Napoleona, nowo wydana Historia Literatury i kilka dalszych, co grubszych książek, znalazło chętnych „nabywców".

Wszystko to byłoby zjawiskiem pomyślnym i wróżącym dalszy rozwój tej ambitnej inicjatywy, gdyby nie drobne nieporozumienie. Roztargnieni „intelektualiści" zapomnieli o zapłacie.

Za rozchwytane (w sensie dosłownym) książki organizatorzy nie odebrali pieniędzy, co w rezultacie doprowadziło do zlikwidowania „szwedzkiego eksperymentu".

Nieuczciwa jednostka uniemożliwiła prowadzenie słusznej i pożytecznej akcji. Z przykrością więc musimy tu przestrzec innych romantyków przed podobnymi próbami.

W naszej szerokości geograficznej stoliki szwedzkie trzeba jak najprędzej zamienić na tradycyjne kramiki obsługiwane przez spostrzegawczych i fizycznie dobrze dysponowanych ekspedientów.

(wk)

Zawiły problem



Jak widać z min studentów nie wszyst ko, co mówi wykładowca, pojmuje się od razu

Bezdomna spółdzielnia akademicka

Dla kogo jest dom przy ul. Polnej 50?

W ostatnim czasie młodzież studiująca miała do przezwyciężenia trochę trudności natury gospodarczej. Złożyło się na to kilka faktów, a przede wszystkim cofnięcie kart żywnościowych. Akademik mógł liczyć od tego czasu tylko na stołówkę. Niestety sytuacja na tym odcinku nie jest wcale zadawalająca. W stołówkach można dostać w cenie 30 zł obiad, który jednakże więcej jadającym nie wystarcza, oraz „śniadanie", składające się z kawy bez chleba.

Ten stan rzeczy uderzył przede wszystkim w tych studentów, którzy jako element najbardziej niezamożny, korzystają z mieszkań w domach akademickich. Możliwości ich są ograniczone, nie posiadając bowiem na miejscu studiów rodziny, zmuszeni są do opierania swej egzystencji wyłącznie o stołówkę.

Ta część młodzieży wybrała najkorzystniejszą i najprostszą metodę, mającą na celu usunięcie trudności z jej życia. Zaczęła zakładać spółdzielnie spożywców. Jednak nie wszędzie spółdzielnie mają normalne możliwości rozwojowe.

Samorząd Domu Akademickiego przy ul. Polnej 50, czyni od dłuższego czasu starania o uzyskanie dla celów rozdzielczych, sklepu mieszczącego się w tymże domu. Lokal ten zajmuje jednak na sklep prywatny ob. Kwaśniak. (Zajmuje on zresztą nie tylko sam sklep, lecz również pokój w Domu Akademiczek, przez co przynajmniej trzy studentki pozbawia dachu nad głową).

Poza nim na terenie Domu Akademiczek jest kilku innych „dzikich" lokatorów, którzy bezpodstawnie zajmują pomieszczenia w budynku przeznaczonym na mieszkania dla studentek.

Wszystkie dotychczasowe interwencje Samorządu nie przyniosły rezultatów. Z ob. Kwaśniakiem porozumieć się zupełnie nie można.

Kuratorium Fundacji Domów Akademickich zna ten przypadek dokładnie, nie przedsięwzięło jednak nic skutecznego w kierunku polepszenia stosunków. Studenci nie dojadają, spółdzielnia jest właściwie zorganizowana, brak tylko sklepu.

Takich przypadków wskazać by można więcej, przytaczamy ten jedynie dlatego, że jest najbardziej charakterystyczny.

Spółdzielnia Akademiczek służy interesom wszystkich studentek i dlatego powinna doczekać się wreszcie własnego pomieszczenia.

Warszawskie Środowisko ZNMS wybrało nowe władze

W dniu 11 maja br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Środowiska Warszawskiego, w celu wyboru nowego Zarządu.

Zebranie zagaił tow. Weber, oddając przewodniczenie przedstawicielowi KW ZNMS tow. Krogulcowi, po czym przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, którego skład przedstawia się następująco:

Przewodniczący — tow. Andrzej Munk, I. v-ce przewodniczący — tow. Zbigniew Markowski, II. v-ce przewodniczący — tow. Tadeusz Obruszewicz, I. sekretarz — tow. Sylwester Piwnicki, II. sekretarz — tow. Janina Młoźniak, skarbnik — tow. Jerzy Owczarek. Członkowie Prezydium tow., tow. Joanna Munk i Ludwik Stanke.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — tow. Węcławowicz. Członkowie: tow., tow. Hrabyk Maciej, Winnicki Ryszard.

Sąd koleżeński: przewodniczący tow. Gacki Stanisław. Członkowie: tow., tow. Januszewski, Jaczewski.

Po wyborach zabrał głos nowo obrany przewodniczący tow. A. Munk. Podziękował on za zaufanie jakiego mu udzielono. Stanowisko swoje uważa nie za zaszczyt, lecz za podjętą pracę, którą należy wykonać. Istnieje wiele ważnych zagadnień, które należy rozwiązać w krótkim czasie. Będą one rozpatrywane przez Zarząd Środowiska, w ścisłym kontakcie z ogółem wszystkich ZNMS-owców.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Konserwatorium kształci nauczycieli muzyki i śpiewu

Rektorat Konserwatorium Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, zawiadamia, iż w roku akademickim 1947/48 otwiera się Wydział dla kształcenia nauczycieli muzyki i śpiewu w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich — kurs czteroletni. Do przyjęcia na Wydział obowiązuje gruntowna znajomość zasad muzyki, solfeżu — rok I oraz znajomość fortepianu lub skrzypiec. Przy zgłoszeniu pisemnym należy wyszczególnić kwalifikacje ogólnokształcące, muzyczne i rok urodzenia. Zgłoszenia przyjmuje się na Profesorskiej 6.

„Spartakus" — szkołą charakterów

Z pracy socjalistycznych kół gimnazjalnych przed wojną

Socjalizm będąc dążeniem i walką o wolność i sprawiedliwość społeczną, jest szkołą charakterów dla tych, którzy pod jej sztandarami działają.

Dzieje przedwojennej organizacji socjalistycznej młodzieży gimnazjalnej „Spartakus" są jednym z przykładów hartu i wartości moralnych młodzieży, wychowanej w ideałach Polskiej Partii Socjalistycznej.

W okresie, gdy sanacja systematycznie i coraz głębiej faszyzowała życie społeczne, polityczne i kulturalne Polski, sytuacja na odcinku szkolnym była szczególnie trudna i zagrożona. W intencjach słynnego „reformatora" oświaty, ministra Jędrzejewicza, szkoła średnia miała stać się instytucją wychowującą posłusznych i dość ograniczonych młodych reakcjonistów.

Mimo tych trudnych warunków, zdawałoby się uniemożliwiających działalność socjalistyczną w szkołach, W 1934 r. powstała w Warszawie organizacja młodzieży socjalistycznej „Spartakus".

Z młodzieńczym zapałem i rewolucyjnym entuzjazmem przystąpili spartakusowcy do szerzenia haseł socjalistycznych i werbowania nowych członków. Nie odstraszała ich myśl, że ewentualne zdekonspirowanie groziło nie tylko relegowaniem ze szkoły, lecz również praktykowanym wówczas w stosunku do „nieprawomyślnych" wilczym biletem.

W roku 1936 działalność „Spartakusa" nabiera rozmachu i sprężystości. W całym szeregu szkół powstają nowe koła, zwiększa się grono sympatyków. Największe wpływy uzyskano w gimnazjach państwowych im. Rejtana, Staszica i Słowackiego.

Odczyty, wygłaszane przez wybitnych socjalistów, jak tow. tow. Czapińskiego Dubois, prof. Szymanowskiego, red. Dąbrowskiego i innych, ściągały na ulicę Chocimską liczne rzesze młodzieży uczniowskiej. Po przezwyciężeniu dużych trudności, przystąpiono do wydawania własnego pisma „Strzała". Mimo nielegalności, gazetka cieszyła się dużą popularnością wśród młodzieży szkolnej.

W czasie wojny domowej w Hiszpanii członkowie „Spartakusa" wystąpili przeciwko ONR-owskiej inicjatywie wysłania gratulacyjnej depeszy do gen. Franco, — organizując w odpowiedzi zbiórkę pieniężną na rzecz pomocy republikanom.

Sukcesy „Spartakusa" zaniepokoiły i zdenerwowały młodych faszystów, którzy poczęli wołać o... pomoc policji w celu likwidacji niebezpiecznych „komunistów". W gimnazjum im. Rejtana miały nawet miejsce próby prowokacji ze strony młodocianych adeptów Urzędu Śledczego, które okazały się bezskuteczne.

Gimnazjaliści — młodzi socjaliści— hartowali się w walce z trudnościami i przeciwnikami. Coraz ściślejsza stawała się łączność z ruchem robotniczym.

Nie można również nie podkreślić jednolitofrontowych i rewolucyjnych przekonań spartakusowców. Łączność z ZNMS i wpływ lewicowych socjalistów na organizację powiązał ich ideologicznie i taktycznie z lewym skrzydłem PPS. Dało to podstawę do zapoczątkowania współpracy ze szkolną młodzieżą komunistyczną.

Spartakusowcy, już za czasów sanacyjnej „wolności", wychowywani w trudnych warunkach pracy konspiracyjnej, byli bodaj pierwszymi, którzy po klęsce 1939 roku rozpoczęli podziemną walkę z najeźdźcą. Wznowiono wydawanie i kolportaż „Strzały".

Wzrastające obecnie wśród młodzieży szkolnej wpływy socjalizmu świadczą, że idee „Spartakusa" znalazły swych spadkobierców i kontynuatorów.

K. E. Lubelczyk

17-19 maja w Łodzi Zjazd delegatów rolniczych kół naukowych

W dniach 17 — 19 maja odbędzie się w Łodzi Ogólnopolski Zjazd Delegatów Kół Naukowych Wydziałów Rolnych Wyższych Uczelni

W mieście, gdzie zaledwie półtora roku temu powstała z inicjatywy nielicznej grupki profesorów i studentów, w warunkach niezmiernie ciężkich, najmłodsza Wyższa Uczelnia Rolnicza w Polsce, spotkają się przedstawiciele Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Lublina i Cieszyna.

Zielenią się pola Śląska Opolskiego

Zycie juz sie normalizuje

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Opole, w maju.

Wśród terenów Ziem Odzyskanych wybija się dziś Śląsk Opolski na jedno z czołowych miejsc. Entuzjazm pracy — i to pracy tej najbardziej produktywnej, dającej pełne korzyści całej Polsce — oto co cechuje zamieszkałą tu ludność. A ludność ta — to przede wszystkim autochtoni, miejscowi Polacy, którzy zwycięsko przetrwali zarówno przedwojenny nacisk germanizacyjny, jak i następnie terror hitlerowski. I choć wielu z nich zapełniło więzienia niemieckie i obozy koncentracyjne, jednak polskości swej nigdy nie wyrzekli się i dzierżyli dumnie sztandary narodowe.

Autochtoni i repatrianci

Razem z autochtonami Opola stanęli do pracy liczni przybyli tu repatrianci zza Bugu, oraz przesiedleńcy z Polski Centralnej, z Warszawy i Częstochowy. I choć początkowo były pewne trudności we wzajemnym porozumieniu się przybyłych i miejscowych — to jednak wkrótce zacierać zaczęły się różnice.

A rezultaty? Zielenią się obszerne pola Opola, zaorane i zasiane rękoma miejscowych gospodarzy i repatriantów. Zielenią się również wielkie przestrzenie ogrodów warzywnych i sadów — a plon ich jest coraz obfitszy i pokrywa dziś w znacznej części potrzeby sąsiednich, uprzemysłowionych powiatów Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego.

Ruszył również pełną parą przemysł cementowy. W okresie przedwojennym stanowiły cementownie opolskie ważną bazę przemysłu niemieckiego. Mimo, że Niemcy, wycofując się stąd, pozostawili cementownie w stanie całkowitej dewastacji — jednak polscy robotnicy i inżynierowie nie tylko, że zakłady fabryczne, mieszczące się w Groszowicach pod Opolem i w samym Opolu — całkowicie odbudowali, ale uzyskali produkcję, przewyższającą przedwojenną. Produkcja ta wyraża się imponująco cyfrą 400.000 ton cementu rocznie.

Sztandar w wyścigu pracy

Widocznym znakiem zwycięskiej pracy robotników opolskich jest fakt zdobycia przez Cementownię Groszowice pod Opolem sztandaru przechodniego, ufundowanego przez Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w ramach ogólnopolskiego wyścigu pracy. Cementownia Groszewice stanęła na pierwszym miejscu w ogólnopolskim wyścigu pracy po raz drugi z rzędu. Raz zdobyła sztandar przechodni za III kwartał roku ubiegłego, a obecnie za pierwszy kwartał roku bieżącego. Wynik chlubny. Dlatego też na uroczystość wręczenia sztandaru przybyli do Groszowic reprezentanci ogólnopolskiego Zjednoczenia Przemysłu Cementowego, oraz liczni przedstawiciele władz i partii politycznych.

Bez Niemców

Radosnym momentem w pracy Śląska Opolskiego jest również fakt, że nie mamy już tu zupełnie prawie Niemców. Wszyscy wyjechali już do „Vaterlandu". Oczywiście w ramach akcji weryfikacyjnej, przeprowadzonej wśród miejscowej ludności, zdołała się przemycić pewna ilość zamaskowanych Niemców. Usiłują oni prowadzić akcję dywersyjną, a przede wszystkim akcję „szeptanej propagandy". Ale władze bezpieczeństwa czuwają — i z czasem wszyscy ci niepowołani, usiłujący siać zamęt — i zdobiący dziś jeszcze potajemnie groby żołnierzy hitlerowskich w świeżo malowane swastyki — zostaną schwytani i odtransportowani do Niemiec.

Nadwyżki repatrianckie

Pewną trudność w życiu Opola stanowiła sprawa tak zwanych „nadwyżek repatrianckich". Powstała ona stąd, że repatrianci zajmowali opuszczone gospodarstwa rolne, a później wracali właściciele, zweryfikowani Polacy. W związku z tym powstawały niekiedy takie sytuacje, że na jednym gospodarstwie rolnym znalazły się dwie rodziny. Sytuacja bardzo kłopotliwa. I oto władze administracyjne podjąć musiały akcję, mającą na celu „rozładowanie" tej nadwyżki repatriantów i przeniesienia tych, dla których brakło miejsca na inne tereny, a przede wszystkim na wolne jeszcze tereny rolnicze na Dolnym Śląsku.

Na wiosnę bieżącego roku było w powiecie opolskim jeszcze 250 takich nadwyżkowych rodzin repatrianckich. Powołana z inicjatywy Powiatowej Rady Narodowej specjalna Komisja Osiedleńcza znalazła obecnie w powiecie szprotawskim na Dolnym Śląsku odpowiednie gospodarstwa rolne — i repatrianci zostaną tam przewiezieni.

W hołdzie tow. Niedziałkowskiemu

Na zakończenie kilka słów o Pow. Komitecie PPS w Opolu.

Rosnąca ustawicznie liczba towarzyszy, skupiających się pod sztandarami PPS — postanowiła ufundować dla Pow. Komitetu PPS w Opolu piękny sztandar. Uroczyste odsłonięcie sztandaru nastąpi w dniu 22 czerwca dla uczczenia pamięci wielkiego Bojownika o Socjalizm i Niepodległość, redaktora „Robotnika" Mieczysława Niedziałkowskiego, zamordowanego w lasach palmirskich.

Na uroczystość wręczenia sztandaru przybędą liczne delegacje Kół PPS z całego województwa śląsko-dąbrowskiego.

Władysław Lubecki

66% zniżki kolejowe dla zwiedzających Wystawę w Warszawie

Przyjezdnym, zwiedzającym Wystawę „Przemysł Ziem Odzyskanych" w Warszawie, przyznało Ministerstwo Komunikacji 66 procent. zniżkę kolejową w drodze powrotnej do miejsca zamieszkania.

W tym celu Dyrekcja Wystawy wydaje, za okazaniem biletu przejazdu do Worszawy, specjalne karty uczestnictwa, które należy przedstawić w kasach na dworcach, gdzie wydają bilety ulgowe.

Kto chce skorzystać z tej ulgi winien przy opuszczeniu dworca w chwili przyjazdu oświadczyć kontrolerowi, że przybył na Wystawę i dlatego, zmuszony jest bilet zatrzymać. Kontrolerzy są uprzedzeni i nie robią żadnych trudności.

Zakaz używania kosztownych materiałów w budownictwie państwowym

Wydany ostatnio przez Ministra Odbudowy okólnik wprowadza daleko idące oszczędności w zakresie stosowania materiałów budowlanych przy budowach i remontach, dokonywanych z funduszów państwowych.

Nowy okólnik eliminuje drewno jako materiał konstrukcyjny w stropach i ścianach, ogranicza stosowanie posadzek dębowych oraz całkowicie zabrania układania podłóg białych na ślepej podłodze. W kuchniach i łazienkach zaleca się wykonywanie posadzek kaolitowych.

Zabrania się wykładania ścian glazurą, z wyjątkiem miejsc narażonych na zniszczenie, jednakże i tu należy stosować raczej olej. Zabrania się natomiast malowania olejnego podłóg, klejowego malowania ścian i sufitów w kolorach pełnych i półpełnych (wymagających barwników). Dalej okólnik zabrania stosowania tapet, boazerii, sztukaterii i t. p. oraz kosztownych instalacji sanitarnych.

*

Ministerstwo Odbudowy opracowało już projekt dekretu o czynszach, który znajduje się obecnie w stadium uzgadniania przez czynniki kompetentne, po czym wejdzie pod obrady Rady Ministrów.

Wiadomości sportowe

A więc dziś dwie pierwsze gry pojedyncze rozpoczną walkę tenisistów Anglii i Polski

Wczoraj o godz. 17-ej w domu klubowym sekcji tenisowej „Legii" kapitanowie drużyn angielskiej i polskiej pp.: Stowe i inż. Herbst dokonali losowania gier o puchar Davisa.

Skład drużyny angielskiej nie uległ zmianie. Anglicy wystawili do gier pojedyńczych: Mottrama i Bartona, do gry podwójnej Paish'a i Butlera. Drużyna polska jak wiadomo, zgłoszona była w składzie: Tłoczyński, Spychała, Skonecki i Hebda. Wobec nieprzybycia do kraju dwóch pierwszych, Polskę reprezentować mogą wyłącznie dwaj pozostali. Kapitan inż. Herbst próbował zgłosić jako zapasowych Kończaka i Ksawerego Tłoczyńskiego, tłumacząc swe stanowisko siłą wyższą, Anglicy jednak, opierając się ściśle na regulaminie, nie zgodzili się na to. Losowanie wczorajsze ustaliło rozkład gier następująco:

Dziś, w czwartek grają w pierwszej grze pojedyńczej: Mottram — Hebda. W drugiej grze pojedyńczej: Barton — Skonecki.

Jutro, w piątek, odbędzie się gra podwójna: Paish — Butler przeciwko parze polskiej Hebda — Skonecki.

W sobotę grają w pierwszej grze pojedyńczej: Barton — Hebda, w drugiej grze pojedyńczej: Mottram — Skonecki.

Sędzią głównym zawodów został mianowany za zgodą obu kapitanów drużyn mjr. Franciszek Gęsior. Sędziować będą spotkania: inż. Kruszewski i mec. Piechocki.

Po zakończonym spotkaniu w Warszawie, Anglicy w niedzielę wieczorem udają się na zaproszenie katowickiej „Pogoni" do Katowic, gdzie w poniedziałek i we wtorek rozegrają z reprezentacją Śląska towarzyskie spotkanie tenisowe w tym samym składzie, w jakim występują obecnie w Warszawie. Anglicy w Katowicach występować będą jako zespół „All England".

(s)

O puchar Kałuży

Dziś rozpoczynają się rozgrywki pierwszej rundy o puchar Kałuży. Jak wiadomo w roku bieżącym z braku wolnych terminów piłkarskich odbędzie się tylko pierwsza runda, druga natomiast zostanie rozegrana w roku przyszłym. Prócz 4-ch okręgów walczących o puchar Kałuży t. j. krakowskiego, śląskiego, warszawskiego i poznańskiego w tym roku doszedł jeszcze okręg łódzki.

Dziś grają Kraków — Łódź w Krakowie i Śląsk — Poznań w Katowicach.

Dzięki pomocy Duńczyków polskie dzieci będą bezpieczne przed gruźlicą

Gruźlica, straszna choroba, która rozpowszechniła się na skutek zmniejszonej odporności ludności polskiej, szczególnie dotknęła dzieci, wyniszczone złymi warunkami życia.

Dlatego też z wielką radością powitaliśmy inicjatywe duńskiej misji Czerwonego Krzyża, (a w szczególności konsula Mogensena, orientującego się i obeznanego ze stanem zdrowia Polaków), która wespół z pełnomocnikiem PCK na okręg warszawski Alfredem Lewandowskim, ministrem zdrowia Michejdą, prof. Kasprzakiem i dr. Terleckim podjęła przygotowania do stosowania szczepień zapobiegawczych przeciwko gruźlicy. Zasługuje tu na pełne uznanie praca Duńczyków, którzy nie należą do narodów bogatych i których także dotknęła wojna.

W porozumieniu z Rządem polskim Dania obiecała oddać do dyspozycji personel, sprzęt lekarski, tuberkulinę i szczepionkę oraz rozpocząć natychmiast pracę.

W dniu wczorajszym została otwarta placówka duńska przy ulicy Hożej 53, zapoczątkowując próby szczepienia.

Szczepienie Calmette'owskie przeciwgruźlicze bywa zawsze poprzedzone ogólnym badaniem. Próba ta tyczy się mniejszych dzieci i odbywa się przez nałożenie na pierś dziecka drobnej ilości maści tuberkulinowej. Reakcja zostaje stwierdzona po upływie kilku dni. Badanie jest całkowicie bezbolesne i nie daje przykrych następstw. Jeśli próba nie daje reakcji pozytywnej, to znaczy, że dziecko jest całkowicie zdrowe, stosuje się szczepienie Calmette'a, które jest dokonywane przez wstrzyknięcie nieznacznej ilości szczepionki do skóry na jednym ramieniu.

Warto przy tej okazji przytoczyć wyniki szczepień przeciwgruźliczych w Danii. Przez stosowanie szczepień, zapadliwość na gruźlicę w Danii została zmniejszona do 1/5. W Kopenhadze, gdzie dotychczas przeszczepiono około 120.000 osób nie zdarzył się ani jeden wypadek gruźliczego zapalenia opon mózgowych.

Misja duńska zamierza otworzyć placówki (po Warszawie) w Sosnowcu, Gdańsku, Poznaniu, (który zwrócił się ze specjalną prośbą o przysłanie szczepionek) i Ostródzie (woj. olsztyńskie). Szczególną opieką będzie otaczane woj. warszawskie, jako szczególnie zagrożone.

Akcja szczepienia obejmie przede wszystkim szkoły powszechne prawobrzeżnej Warszawy. Od jesieni akcja ta obejmie Warszawę lewobrzeżną. Podczas lata szczepieniu będą poddani pracownicy fabryk i przedsiębiorstw. (ws)

Ożywienie działalności Komitetów Odbudowy Warszawy

Minister Administracji Publicznej tow. Osóbka-Morawski wydał do wszystkich wojewodów i starostów okólnik w sprawie niezwłocznego powołania Obywatelskich Komitetów Odbudowy Warszawy, w tych wszystkich powiatach, miastach i gminach, w których Komitety te dotychczas nie istniały. Ponadto minister wezwał podległe mu instancje do wykorzystania wszystkich środków dla ożywienia działalności Komitetów już istniejących, a wykazujących mało aktywności oraz do poparcia wszczętej przez Naczelną Radę Odbudowy Warszawy nowej akcji zbiórkowej, polegającej na stałych i dobrowolnych świadczeniach całego społeczeństwa według norm, uzgodnionych z centralnymi organizacjami poszczególnych zawodów i warstw społecznych.

10.400 mieszkań dla górników-repatriantów

W związku z szeroko zakrojoną tegoroczną akcją reemigracyjną górników polskich z Francji, Belgii, Westfalii i Rumunii — Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło przygotowanie dla tej akcji 10.400 mieszkań rodzinnych (w Bytomiu 3.000, w Zabrzu 1,500, w Gliwicach 900 i w Wałbrzychu 5.000).

400 tys. tomów, 20 tys. starodruków posiada nowootwarta biblioteka w Toruniu

Uroczyste otwarcie Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, którego dokonał rektor prof. dr. Kolankowski, odbyło się w obecności ministra Skarbu, tow. Konstatniego Dąbrowskiego, delegata Min. Oświaty, prof. dr. Arnolda, wojewody pomorskiego, tow. Wojciecha Wojewody i in.

Biblioteka posiada dziś około 400 tys. voluminów, w tym około 20.000 starodruków, wśród których znajduje się 65 tomów najstarszych druków.

W zbiorach specjalnych posiada Biblioteka: 47 kodeksów rękopiśmiennych papierowych, 1.087 fascykułów archiwaliów. Skatalogowano ogółem ok. 30.000 vol., 396 tytułów opisano dla Państwowego Instytutu Książki.

Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu ma przede wszystkim dążyć do jak najlepszego obsłużenia 4 wydziałów, następnie specjalizować się w sprawach Pomorza.

Zbieranie materiałów idzie po linii uzupełnienia prehistorii, historii Zakonu Krzyżackiego i Kawalerów Mieczowych, Związku Miast Pruskich, Hanzatyckiego, Związku Jaszczurczego, okresu wojen szwedzkich, skandynawskich etc.

9 nowych domów Matki i Dziecka

Min. Zdrowia przeznaczył 71 milionów zł. na uruchomienie 9 domów Matki i Dziecka. Domy te pozwolą na zapewnienie w przeciągu roku pomocy 3,800 matkom i 1.500 niemowlętom.

Każdy dom wyposażony będzie w oddział położniczy, izbę przyjęć, gabinet lekarski, laboratorium i aptekę, poza normalnym wyposażeniem w odpowiednie urządzenia gospodarcze.

Równocześnie budżet Ministerstwa Zdrowia przewiduje w zakresie pomocy matce i dziecku pomoc finansową na prowadzenie 600 poradni dla matek, 800 poradni dla dzieci, 1.000 poradni szkolnych, 300 kuchen mlecznych i 150 izb porodowych.

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 16 MAJA

WARSZAWA I.

6.00 Sygn. czasu; 6.05 Dziennik poranny; 6.30 Muzyka; 7.02 Muzyka; 7.14 Wiad. poranne; 7.40 Konc. Orkiestry PR 8.40 Skrz. PCK.; 15.00 Słuchowisko dla dzieci; 15.30 Aud. rozrywk.; 16.00 Dziennik popoł.; 16.12 Muzyka; 16.30 Aud. dla chorych; 16.45 Pieśni Ludowe; 17.00 Felieton Grodzieński; 17.50 Konc. dla przodowników świata pracy; 18.35 Aud. Związku Straży Pożarnych; 18.45 Aud. dla wsi; 19.15 „Jubileusz Adama Wieniawskiego"; 21.45 Radiowy Uniw. Lud.; 22.00 „Popioły" St. Żeromskiego; 22.15 Aud. rozrywk.; 23.00 Ostatnie wiad. 23.25 Muz. poważna.

WARSZAWA II

13.03 Muz. rozrywk.; 14.15 „Kącik debiutantów"; 14.47 Muz. rozrywk.; 18.42 Konc życzeń; 19.00 Felieton teatralny; 19.40 Muz. taneczna z płyt; 20.15 Konc. Polskiej Kapeli Lud.; 21.00 Dziennik wiecz.; 21.25 Muzyka francuska ros-

Naukowy Instytut Rzemieślniczy w Warszawie prowadzi:

kursy przygotowujące do egzaminów czeladniczych, mistrzowskich, doskonalenia zawodowego oraz kursy przysposobienia zawodowego we wszystkich zawodach.

Kursy spawania acetylenowego i elektrycznego, kursy kierowców samochodowych oraz kursy sześciomiesięczne dla murarzy, cieśli i hydraulików.

Dla bezrobotnych i niezamożnych stypendia.

Zapisy i informacje Sekretariat Instytutu, Złota 58, w godz. od 8—15.

Most pod Wyszogrodem oddany do użytku

Most drogowy przez Wisłę pod Wyszogrodem, który podczas pochodu lodów został częściowo uszkodzony na długości 172 mtr. został już naprawiony i oddany do użytku.

W PARTII PPS

Uwaga b. żołnierze PPS-owcy

TOWARZYSZE, BYLI ŻOŁNIERZE (WOJSK LĄDOWYCH, POWIETRZNYCH, MORSKICH, RUCHU PODZIEMNEGO).

W związku ze statystyką dotyczącą udziału pepesowców w wojnie 1939 — 1945 POZA GRANICAMI POLSKI NA ZACHODZIE I NA WSCHODZIE, referat wojskowy CKW. PPS. (Warszawa, Daszyńskiego 18) prosi o nadesłanie następujących informacji:

1. Nazwisko i imię, rok urodzenia.
2 W jakiej bitwie lub jakiej akcji brał udział, w jakim stopniu, na jakiej funkcji i w jakiej jednostce.
3. Obecny adres.

Uwaga! inwalidzi PPS-owcy

Komitet Stołeczny PPS przypomina inwalidom wojennym, członkom PPS, o konieczności rejestrowania się na właściwych dzielnicach.

WK PPS wprowadza dział porad prawnych

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa podaje do wiadomości wszystkim członkom Polskiej Partii Socjalistycznej, że porad prawnych udzielać będzie adwokat tow. *Władysław Sieroszewski w lokalu partyjnym — w środy od godz. 16 do 17, oraz w lokalu własnym — w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 16 do 17 wyłącznie za skierowaniem Wojewódzkiego Komitetu PPS.*

Komunikat KC OMTUR do Komitetów Wojewódzkich

W dniach 19 i 20-go maja 1947 r. (poniedziałek, wtorek), odbędzie się w Komitecie Centralnym OM TUR odprawa Przewodniczących i Sekretarzy Komitetów Wojewódzkich.

Przewodniczący przyjeżdżają na bezpłatny bilet roczny. Sekretarz otrzymuje zwrot kosztów podróży.

„Czerwona Sztafeta"

Ochotniczy zespół artyst. OMTUR daje we czwartek przedstawienie

W czwartek, 15 b. m. o godz. 18-ej, w świetlicy dzielnicy PPS Mokotów, ul. Chocimska 4 odbędzie się przedstawienie p. t.

„W ŚWIT MAJOWY"

Wieczór poświęcony walce i pracy.

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 16 bm. (piątek) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul. Chocimskiej Nr. 4 nastąpi zakończenie szkoły partyjnej II stopnia. Obecność wszystkich słuchaczy obowiązkowa.

W dniu 16 maja rb. (piątek) odbędą się zebrania członków i sympatyków PPS, w następujących Dzielnicach:

Dzielnica Grochów, ul. Podskarbińska 6, o godz. 18. Zebranie z referatem tow. Dyr. Tomaczaka.

Dzielnica Ochota, ul. Niemcewicza 9, o godz. 18 zebranie z referatem tow. A. Rejment.

Dzielnica Wola, ul. Ogrodowa 39-41, o godz. 17 zebranie z referatem tow. J. Figlewskiego.

Dzielnica Nowe Bródno, ul. Białołęcka 27, o godz. 18 zebranie z referatem tow. Dyr. Szczeniowskiego.

Dzielnica Rakowiec, ul. Pruszkowska 6, o godz. 18 zebranie z referatem tow. Dyr. Neumarka.

PRAGA CENTRALNA

Dnia 18 maja o godz. 10 w pierwszym terminie i 19.30 w drugim terminie w lokalu Dzielnicy PPS Praga Centralna przy ul. Szwedzkiej 2-4 odbędzie się walne zebranie wszystkich członków Dzielnicy z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat polityczny tow. min. Henryka Jabłońskiego, 2) Sprawozdanie z działalności Komitetu, 3) Wybór Komitetu Dzielnicy, 4) Wybór Komisji Rewizyjnej, 5) Wolne wnioski.

DZIELNICA ŻOLIBORZ IM. DR ADAMA PRÓCHNIKA

Komitet Dzielnicy im. dr A. Próchnika, Kossaka 10 podaje do wiadomości, iż doroczne sprawozdawczo-wyborcze Walne Zebranie członków, odbędzie się dnia 16 maja br. (piątek) o godz. 17.30 w sali kina Tęcza.

Porządek: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium, 3) Odczytanie protokółu poprzedniego Walnego Zebrania, 4) Referat polityczny, 5) Sprawozdania: ogólne, finansowe i Komisji Rewizyjnej, 6) Dyskusja, 7) Wybory Władz Komitetu i Komisji Rewizyjnej, 8) Wolne wnioski.

Dnia 12 maja 1945 r. zabity został przy zawaleniu się domu

Tow. Ryszard Warmiński

długoletni członek PPS dzielnicy Wola — Czyste pracownik fabryki Ambroziewicz. W rocznicę Jego śmierci odbyła się w kościele św. Stanisława przy ul. Bema msza.

O czym zawiadamiają towarzysze

Z DZIELNICY WOLA I KOŁO PPS przy fabryce Ambroziewicza

Rozdział chleba kartkowego odbiorcy winni kontrolować sami

Resort Zaopatrzenia nic nie wie i czeka na ewentualne reklamacje

Wobec wielu zapytań i listów do redakcji, uskarżających się na wadliwe rozprowadzanie chleba kartkowego w Warszawie, zwróciliśmy się do b. szefa Resortu Zaopatrzenia, obecnie wiceprezydenta miasta tow. Szarka o wyjaśnienia.

— Aparat inspekcyjny Resortu nie jest w stanie skontrolować 105 piekarń, wypiekających chleb kartkowy i drugie tyle punktów detalicznych rozdziału — oświadcza tow. Szarek. — Dziwne jest, że narzekania swoje warszawiacy kierują tylko do prasy lub też ograniczają się do bezpłodnego sarkania — a nikt nie pofatyguje się do Resortu Zaopatrzenia, gdzie przyjmowane są zawsze wszelkie skargi, dotyczące złego rozdziału chleba. Wydział ten nie otrzymał ostatnio ani jednej reklamacji, więc skąd mamy wiedzieć, że gdzieś (ale gdzie?) rozdział chleba jest zły?

— Nadto chciałbym stwierdzić, że mąka na zaopatrzenie kartkowe w ciągu najbliższych tygodni jest i nie ma obawy, by jej zabrakło. Każdy piekarz jest w nią zaopatrywany.

Brak chleba w poszczególnych piekarniach i punktach rozdzielczych może więc być wynikiem tylko lokalnych przeszkód lub nieuczciwości piekarza czy właściciela sklepu rozdzielczego.

Z tych autorytatywnych informacyj wynika więc jasno, że każdy z odbiorców chleba kartkowego winien nie tylko skarżyć się, lecz także interweniować. I to jest nawet jego obowiązkiem.

Trudności na rynku zbożowym spowodowane częściowo spekulacją, ale i innymi względami, jak ciężka zima, okres przednówka i prac rolnika w polu oraz brakiem systematyczności w dostawach zagranicznych, zmuszają nas co prawda do pewnych oszczędności, ale nie są w najmniejszym stopniu groźne.

Zarysowujący się obecnie kryzys potrafimy przetrzymać do żniw. Pomogą tu spodziewane i awizowane już dostawy zbóż z zagranicy. Jako pierwszy przybędzie w najbliższych dniach transport z Ameryki w wysokości 72 tysięcy ton. *(pa)*

Ekshumacja zwłok powstańców warszawskich

W celu usprawnienia formalności, związanych z ekshumacją zwłok powstańców warszawskich z tymczasowych grobów, rozrzuconych po całym mieście, Zarząd Stołeczny i Wojewódzki Związków Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację komunikują:

Blankiety upoważniające do przeprowadzenia niezbędnych formalności, można otrzymać zarówno w miejscu ekshumacji, jak i w lokalu Związku przy ul. Jasnej 17. Do podpisywania blankietów uprawnieni są członkowie najbliższej rodziny ekshumowanego, względnie osoby, posiadające prawomocne upoważnienia rodziny. Udział pośredników jest niedopuszczalny.

Związek odpowiada za sprawne załatwienie ekshumacji i pochowanie zwłok na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, tylko w wypadku zadośćuczynienia zainteresowanych powyższym warunkom.

Kto magazynuje obuwie letnie?

Woda na młyn spekulantów

Poruszaliśmy już na łamach „Robotnika" sprawę obuwia letniego. Od 15 lutego b. r. rozpoczęły jego seryjną produkcję fabryki: „Gentelman", Szwajkert (Łódź), „Pe-Pe-Ge" (Grudziądz i „Rygawar" (W-wa). Wymienione zakłady produkują 150 tys. par miesięcznie.

Tymczasem obuwia letniego i sportowego nie ma dotychczas jeszcze w sprzedaży. Nie widać go ani w Łodzi, ani w Warszawie ani na Śląsku. Aparat rozdzielczy, w tym wypadku sieć sklepów „Baty", za pomocą których Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego towar ma rozprowadzić — zawodzi. Świat pracy zaś niewątpliwie z radością powitałby obuwie letnie, którego cena, według posiadanych przez nas informacyj, nie przekroczyłaby 600 zł. za parę.

Chcielibyśmy usłyszeć, jakie przyczyny zahamowały rozdział i dowiedzieć się, dlaczego warstwy pracujące zmusza się pośrednio do kupowania drogiego obuwia. Obawiamy się, że obuwie letnie fabryk Przemysłu Skórzanego może pojawić się zimą. Jednocześnie prostujemy popełnioną omyłkę, jaka się zakradła w artykule na ten temat z dn. 20 kwietnia b. r. Nieudolnym rozdziałem kaloszy i śniegowców w zimie 1946 r., w rezultacie czego 200 tysięcy par doczekało się lata (zamrożenie około 70 milionów złotych), zajmowała się Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego, a nie PCH, jak podawaliśmy. To mocno przydługie zmagazynowanie śniegowców i kaloszy spowodowane było... ustalaniem ceny, co trwało prawie pół roku. (Rs).

Min. Aprowizacji rozprowadza towary

Pisaliśmy niedawno o nadmiernym gromadzeniu towarów przez Min. Aprowizacji w magazynach przy ul. Stalowej 73.

Obecnie dowiadujemy się, że towary te skutkiem zarządzenia Min. Aprowizacji są już rozprowadzone na rynek. (pa).

Lustracja majątków „Agrilu"

Wszystko w idealnym porządku?

Zalecone swego czasu przez plenum St. R. N, lustracje majątków „Agrilu" zostały wreszcie wykonane. Szereg członków Komisji Rolnej ruszył, począwszy od końca kwietnia b. r. w teren, inspekcjonując poszczególne majątki. Lustracji dokonano w majątkach: Góra, Karolin, Cybulice i innych.

Inspekcje, poza drobnymi usterkami (postawienie szopy, eksmisja nieprawnych lokatorów, budowa ustępów itp.) nie stwierdziły poważniejszych braków, czy niedociągnięć w prowadzeniu majątków.

Meldunki te są niewątpliwie pocieszające, niemniej jednak trudno je pogodzić z ciągle istniejącym stanem faktycznym. A stan ten wyraża się nieustanną strugą deficytu, wylewającą stale poważne fundusze zapomogowe i pożyczki z ubogiej Kasy Miejskiej. Dlatego mamy zastrzeżenia i sądzimy, iż mimo wszystko w majątkach „Agrilu" nie jest może źle, ale jednak, gospodarka ogólna daleka jest od ideału. Uważamy mianowicie, że ogólnie brak jest w niej jakiegoś radykalnego konceptu. inicjatywy wprowadzenia rentownych inowacji i celowej, sprężystej organizacji eksploatacyjnej. (pa)

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania pogrzebu tragicznie zmarłego, ś. p. ZYGMUNTA GOŁĘBIOWSKIEGO, podkomisarza skarbowego, jak również tym, którzy wzięli udział w nabożeństwie i towarzyszyli na „ostatniej drodze", a przede wszystkim ob. Ministrowi Skarbu — K. Dąbrowskiemu, Wicemin. ob. W Kościńskiemu, Głównemu Inspektorowi Ochrony Skarbowej — ob. Nowakowskiemu, Dyrektorowi Monopolu Spirytusowego, przedstawicielom partyj, jak również wszystkim koleżankom i kolegom, krewnym i znajomym Zmarłego i wszystkim obecnym na tej najsmutniejszej uroczystości — najserdeczniej dziękuje

RODZINA

Na powodzian

Szkoła powszechna nr. 20, ul. Goclawska 2/4 — 3.653 zł.

Pracownicy Zarządu Warsz. Ligi Kobiet — 2.590 zł.

Likwidacja „krainy bimbrem pachnącej"

Generalna obława na bimbrarzy w sidłach Bugo-Narwi

Wstaje świt majowy. Wsie i osady w widłach Bugo-Narwi budzą się. Zaczyna dymić leżąca przy szosie modlińskiej Jabłonna.

W fiolecie ranka widać kordon ludzi okrążających osady. Nikogo się nie puszcza, ze wsi wyjeżdżać nie wolno. Z kordonu otaczającego miejscowości odrywają się patrole kilkuosobowe. Wchodzą do każdego domu po kolei.

W ten sposób rozpoczęła się wczoraj, 14 bm. generalna obława na bimbrarzy na rektyfikatornie, na handlarzy bimbru, na wszelkiego rodzaju elementy przestępcze ukrywające się w tym dzikim, niedostępnym bo chronionym lasami i zalewami 3 rzek terenie.

Wzięło w niej udział KBW, Delegaci Komisji Specjalnej, Brygady Ochrony Skarbowej łódzkie i warszawskie MO. i ORMO.

Ciężarówki, auta osobowe, motocykle, zgromadzone tu w niespotykanej ilości nadają pozory życia zniszczonym miejscowościom.

Pierwsze wrażenie jakie rzuca się w oczy zwłaszcza urzędników Ochrony Skarbowej — znających doskonale te tereny to dziwny brak mężczyzn.

Okazuje się że po głośnym zamachu na samochód Ochrony Skarbowej — którego ofiarą padło kilku urzędników bimbrarze poznikali...

POWÓDŹ PRZYNIOSŁA

Gdy patrol zbliża się do jednej z chałup Skrzeszewa przez okno wyskakuje 2 chłopów w bieliźnie. Pościg ich dopędza. Nie umieją odpowiedzieć dlaczego uciekali.

W chałupie, pod pierzyną stoi bańka z bimbrem.

— Na co to?

— Na chrzciny — odpowiada jeden z zatrzymanych.

— Gdzie jest dziecko?

— Ady córka pojechała po nie do Niemiec — próbuje tłumaczyć złapany.

Najbardziej zdziwiona jest gospodyni, gdy w kupie gnoju na podwórzu „ochroniarze" znaleźli drugą — 200 litrową blaszankę.

— Kuniec świata—bełkoce baba— na pewno przyniosła to powódź!..

ŁĄCZNICZKA BUDKARZY

W zatrzymanym pod Skrzeszewem autobusie jadącym do Warszawy — kręci się niespokojnie Maria Zimna. Doświadczone oko urzędnika Ochrony Skarbowej — nie chce uwierzyć, że 60-letnia kobieta może być w ciąży. Wprawdzie wygląda młodo!..

Pobieżna rewizja wykazuje, że brzuch jest „zrobiony". Pod żołądkiem babina tuli kilkunastolitrową płaską blaszankę z bimbrem.

Nie pierwszy raz go dostarcza warszawskim budkarzom. Żyje przecież z tego.

ZAPACH ZDRADZA

— Tu pachnie bimbrem — mówią wytrawni ochroniarze, kontrolując obejście zadymionej chałupy w Poddębiu.

Z zamkniętymi oczami idą do piwnicy. Jest: 100 kg. spirytusu własnej produkcji. Właścicielka jest tym razem chytra, pyskata baba. Mąż pracuje w pobliskim tartaku. Zarabia 4.000 zł. na tydzień!

Przyciśnięta do muru wskazuje jeszcze rektyfitor—kolumnę. Droga do aparatu wiedzie przez pola minowe i bagna. Trzeba dobrze uważać.

Zbliża się południe. Wsie Orzechowo Czarnowo, Kokoły, Poddębie, Skrzeszew, Sikory, Olszanka i wiele innych — przetrząśnięto bez reszty. Na drogach zatrzymywano wozy, auta i przechodniów. Zaskoczenie było kompletne. Nawet chytra Jabłonna nie spodziewała się, że właśnie tej nocy...

ŻNIWO JEST WIĘCEJ NIŻ BOGATE

W wyniku tej generalnej ofensywy sporządzono przeszło 90 protokułów. Zatrzymano 80 osób. Ekipy niszczycielskie rozbiły 31 gorzelni i 10 rektyfikatorni. W tym jeden nowocześnie urządzony „zakład" z elektrycznym napędem. Wylano setki litrów zacieru i skonfiskowano parę set litrów spirytusu.

Bogaty arsenał broni (automaty, granaty, amunicja) wykryto u Anny Grabowskiej w Skrzeszewie, drugi — w Jabłonnie. Nakryto przy pracy fabryczkę papierosów swojaków, tajną garbarnię. Skonfiskowano tysiące kg mąki przygotowanej do zacieru.

Kilka odkrytych złodziejskich melin z towarami Unrry — zamyka listę sukcesów.

Spokojnie, bez przeszkód ze strony „wzburzonej" ludności wracała długa kolumna aut.

Wsie pod Bugonarwią na dłuższy czas są wyleczone. Może nawet całkiem. (Rs)

Gdy snisz, Tomku, O swym domku...

Wiedz: Loteria jest już nowa
I to — Jubileuszowa.
Wygrasz milion lub półtora
Lecz po los śpiesz — bo już pora!

Nowy pomyślny krok w rozwoju komunikacji miejskiej

Ubogi tabor MZK zwiększył się o 70 jednostek

Komunikacja miejska znajduje się w przededniu nowej ery. Wiadomości, które podali na wczorajszej konferencji wiceprezydent Fijałkowski, dyr. naczelny MZK. Kubalski i dyr. techniczny Gill, brzmią niezwykle krzepiąco. Wymienieni bawili ostatnio we Francji i Anglii, gdzie w imieniu miasta dokonali zakupu poważnej ilości sprzętu technicznego i taboru.

40 AUTOBUSÓW I 30 TROLLEYBUSÓW

Warszawa otrzyma 40 nowoczesnych 100-osobowych autobusów (po 45 miejsc siedzących — reszta stojące). Pierwszy wóz z zakupionej serii autobusów spodziewany jest już w czerwcu. Ostatnia partia ma nadejść w końcu czerwca. Autobusy f-my „Chausson" z silnikiem „Panhard", na ropę, o stalowej karoserii, znakomicie się nadają do ruchu wielkomiejskiego. Długość ich wynosi 10 i pół metra, szerokość 2 i pół, wysokość wnętrza 190 cm.

Od sierpnia zaczną też przybywać z Francji pierwsze trolleybusy ogólnie w ilości 30 wozów. Nowoczesne te trollleybusy marki „Wetra" ze stukonnym motorem, będą mogły zabierać około 80 osób.

Jednocześnie z taborem komunikacyjnym otrzyma MZK większą ilość części zamiennych.

Cena autobusu wynosi 1.400.000 franków francuskich, trolleybusu 2.600.000 franków.

Dla nowego taboru MZK projektuje montaż hali garażowej przy placu Żelaznej Bramy. Wykorzystaną zostanie na ten cel jedna z wypalonych Hal Mirowskich.

WĘGIEL NAJLEPSZĄ WALUTĄ

W Angli zamówiono dwie podstacje elektryczne dla zasilenia warszawskiej sieci tramwajowej. Przybędą one w końcu lipca b. r. Zainstalowanie nowych podstacji było koniecznością wobec zwiększonej ilości kursujących wozów i projektowanego wprowadzenia nowych trolleybusów. Rozwiążą one trudności MZK — na 3 — 4 lat. Zainstalowane zostaną przy ul. Okopowej i na Żoliborzu.

Korzystając z pobytu w Anglii przedstawiciele miasta weszli jednocześnie w kontakt z zakładami angielskimi, wytwarzającymi silniki tramwajowe w Anglii. Prawdopodobnie zostanie zrealizowana umowa w sprawie zakupu w Anglii większej ilości motorów elektrycznych.

Ponieważ fabryki francuskie i angielskie są w tej chwili przeładowane zamówieniami, zawarcie tych transakcji jest niewątpliwie sukcesem delegacji polskiej. W dużej mierze przyczynił się do tego wzrost produkcji polskiego węgla, który jest artykułem bardzo poszukiwanym na rynku europejskim. Za węgiel właśnie kupiliśmy tabor. (Rs).

Na torze wyścigowym

W dniu dzisiejszym o godz. 15 odbędą się drugi z kolei wyścigi konne na Służewcu. Zapisy przedstawiają się następująco:

GONITWA 1. Nagroda 25.000 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1.800 mtr. Cassida, kl. st. Leśniczówka 57, Mirt II, og. T. Bersona 59, Quiryta, og. st. Lot 59.

GONITWA 2. Nagroda 30.000 zł. dla 3 l. koni. Dystans 2.200 mtr. Izolator, st. Kozienice 59, Orientale, st. Róża Alpejska 59, Rawenzori, st. Ferdynandów 59.

GONITWA 3. Nagroda 15.000 zł. dla arabów. Dystans 2.400 mtr. Werona, st. Racot 59, Uszmir, st. Nowy Dwór 61, Farkas, st. Łosośina Dolna 61, Farkub, st. Walewice 61, Ferha, st. Walewice 59.

GONITWA 4. Nagroda 25.000 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1.300 mtr. Sygnet, st. Golejewko 59, Gambler, st. Spółka Hodowlana 59, Echo, st. Widzów 59, Tros, st. Leśniczówka 59, Turysta, st. Iwno 59.

GONITWA 5. Nagroda 50.000 zł. dla 3 l. koni. Dystans 1.800 mtr Gniew, st. Klejnot 59, Fidelitas, st. Golejewko 57, Nurt, st. Tarnawa 59, Onyx, st. Brzozów 59, Chorążanka, st. Gospodarz 57, Parada III, A. Falewicza 57, Śmiały, st. Perespa 59.

GONITWA 6. Nagroda 50.000 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans 2.400 mtr. Prachtkerl, St. Janasza 60, Zegarynka, st. Leśniczówka 58, Wiraż, st. As Coeur 60, Wicher IV, J. Stokowskiego 59.

GONITWA 7. Nagroda 30.000 zł. dla 4 l. i st. klaczy. Dystans 1.300 mtr. Jastarnia III, st. Kozienice 57, Chaldea, st Stanisławów 57, Sybille d'Or, st. Róża Alpejska 57, Opieka st. Turów 57, Pożoga, st. Widzów 57, Cheronea, st. Iwno 57, Düna, st. Okocim 57.

GONITWA 8. Nagroda 40.000 zł. dla 3 l. koni. Dystans 2.200 mtr. Isthmus, st. Piast 59, Irrlehrer, st. Tarnawa 59, Carnero, st. Leśniczówka 59, Bambus, st. Iwno 59, Sobiesława, st. Wanda 57.

NASZE TYPY

Gon. I. Nurt II.
Gon. II. Orientale.
Gon. III. Farkas, Uszmir.
Gon. IV. Sygnet, Gambler.
Gon. V. Chorążanka, Gniew.
Gon. VI. Prachtkerl, Wiraż.
Gon. VII. Chaldea, Pożoga.
Gon. VIII. Carnero, Isthmus.

(wh)

Na RTPD

Einfeld O. (honorarium autorskie z „Przeglądu Socjalistycznego") — 2.000 złotych.

Bezimiennie — 2.000 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-508 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet", Kolektura; Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Piekarskiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express", Raszyńska 2A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk, Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Na polach bitwy nad Bzurą
W gościnie u Łęczyczan

Przy drodze, wiodącej z Warszawy do Łęczny, nie dojeżdżając do miasta, widnieje rozwalony, olbrzymi czołg. Ślad wojny, choć tu już przeszło dwa lata minęło od pożogi i słynne łęczyckie pola warzywne zielenią się na nowo urodzajem. Ale czasy zniszczenia, pogardy i bohaterstwa mówią jak niezmieszczalne dokumenty. Zaraz u wstępu do łęczyckiego grodu stoi krzyż z tablicą ku chwale rozstrzelanych Polaków. W samym mieście trzecia część budynków uległa wypaleniu i późniejszej rozbiórce.

Tutaj we wrześniu 1939 roku dwa tygodnie trwały uporczywe walki. W ramach wielkiej bitwy nad Bzurą odbyły się boje czołgów; gen. Bortnowski wyrzucał Niemców śmiałym kontratakiem. Ostatecznie, miasto uległo. Dostało się przy tym słynnej archikolegiacie tumskiej, domom w samym mieście, no i mieszkańcom. Z 12 tysięcy mieszkańców przed wojną — ocalało 8. Inteligencja i działacze zostali w dwóch rzutach w r. 1940 i 1942 wywiezieni do Dachau, skąd niewielu wróciło. Z trzechtysięcznej masy ludności żydowskiej pozostał jeden Żyd, który nabierając charakteru „wiecznego świadka", staje dziś w sądach i stwierdza męczeński zgon swoich rodaków. Wiele, wiele przeszła Łęczyca.

Ale życie ma moc odradzania największych ran. Pobliska wieś Topola może poszczycić się całkowitą elektryfikacją. Radiowęzeł łączy chaty ze sprawami świata. To samo w Tumie, wsi ongi biskupstwa gnieźnieńskiego, samożnej, zasiedziałej, gdzie parę rodów tworzy całe zaludnienie.

Nowe gmachy szkolne

Łęczyca jest bogata. Jak okiem sięgnąć tłusty bagienny czarnoziem obiecuje urodzaj i znamionuje dostatek. Słynne jest ogrodnictwo i warzywnictwo łęczyckie. Również pszenica. Niedaleka cukrownia w Leśmierzu przerabia plony pól buraczanych. Dobra komunikacja i połączenie z Warszawą i Łodzią usprawniają pracę spółdzielni. Są tu i „Społem" i „Mazur". Na każdym kroku widać odbudowę i dźwiganie się z biedy wojennej. W samym mieście kwitnie handel, również rzemiosło. Stają zręby nowego szkolnictwa. Są dwa przedszkola, gimnazjum i liceum pedagogiczne. Posiadają własne wspaniałe, częściowo tylko zniszczone gmachy. Świeże głosy dzieci przed budynkami i na dziedzińcu, gdy przechodzę, zwiastują radość i młodość, niepomną bólu i strat.

Łęczyca leży nad Bzurą w dolinie „pra-Wisły", na płaskim dziale wodnym między dorzeczem Wisły i Warty. Mieszkańcy wiele obiecują sobie z projektu kanału Warszawa— Poznań i wzdychają do jego realizacji. Łęczyca tkwi w środku Polski, dlatego przekopanie kanału dałoby bezpośrednie połączenie z Lublinem i Gdynią, a także z Warszawą, Poznaniem i Łodzią, dla której gród łęczycowy stałby się wewnętrznym portem.

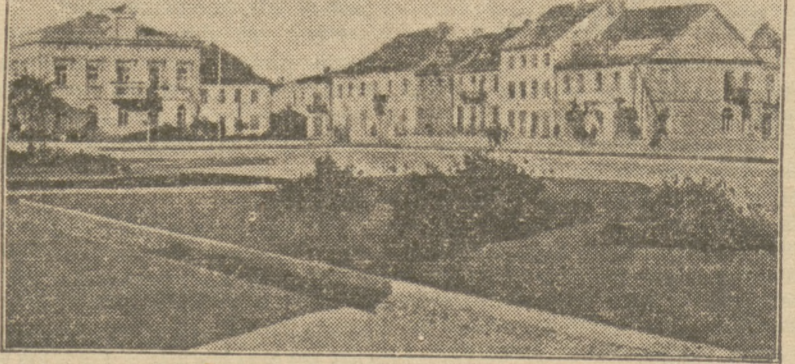
Miasto samo, choć niewielkie, ma wygląd miły i schludny, jakkolwiek mieszkańcy utyskują sobie i powiadają „nie to co przed wojną". Istnieje dość żywe życie kulturalne i polityczne. Właśnie w Związku b. Więźniów Politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych odbyłem poranek autorski i z kolei udaję się do lokalu P. P. S., aby wygłosić odczyt polityczny. Partia Socjalistyczna jest tutaj żywa i ruchliwa, o czym też świadczy i piastowanie czołowych stanowisk. Starosta, burmistrz, zastępca szefa U. B., naczelnik urzędu skarbowego i inne „posterunki" obsadzone są przez „pepesiaków", ku zadowoleniu ogółu mieszkańców.

Cebula dla niemowląt

Miasto ma też i swoje troski (któż ich dzisiaj nie ma). Najważniejsze: brak chleba i ani krzty mąki do wypieku. Poza tym mieszkańcy skarżą się na Ośrodek Zdrowia, który podobno źle rozprowadza przydziały dla dzieci: niemowlętom do roku daje wyrośniętą cebulę, starszym — jajka. A czy tak nie można na odwrót?

Łęczyca to gród, mający dostojne miejsce w ojczystych dziejach. Szczątki prasłowiańskiej osady, tak nazwane później „wały szwedzkie" i liczne zabytki powiadają o szacownej historii. W wieku XI zostaje wzniesiona archikolegiata w Tumie, dziś częściowo na skutek działań wojennych zniszczona. W wieku XIV Łęczyca stanowi księstwo udzielne Łokietka, który stacza wojny z Prusakami i Litwinami. Kazimierz Wielki buduje zamek warowny, otacza miasto murami i stawia klasztor O. O. Dominikanów (obecne więzienie). Dziś z zamku zostały żałosne szczątki i trudno uwierzyć, że w groźnych(!) lochach tu właśnie Władysław Jagiełło więził Krzyżaków, wziętych pod Grunwaldem. W r. 1418 w Łęczycy ma miejsce wydanie pierwszego w Polsce zbioru prawa. Ale kończą się dostojne czasy. W w. XVII Szwedzi palą miasto tak doszczętnie, że Łęczyca już nie podnosi się więcej. Dziś tylko pieczołowicie chroniona tradycja i zabytki, jak wspomniany już Tum i zamek oraz fara, klasztory Dominikanów i Norbertanek, kościół Bernardynów, no i ratusz — świadczą o rycerskiej przeszłości.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW



Rynek i stary ratusz w Łęczycy

Nowy punkt graniczny

Na podstawie umowy polsko-czechosłowackiej, na granicy czeskiej, w punkcie granicznym między Szklarską Porębą a Novym Svetem, został uruchomiony nowy punkt graniczny dla ruchu międzynarodowego.

W punkcie tym zostanie zainstalowany urząd celny oraz placówka „Orbisu".

Wiosenne porządki



Uczniowie liceum Mickiewicza oczyszczają teren plaży na Pradze

Mimochodem

Upał

Te kobiety, to mają dobrze Jakieś trepki, kawałek lekkiego kretonu, coś pod spodem (albo nie) i hula taka po mieście, nie przejmując się upałem.

A my?

Buciory, spodnie do kostek, koszula, ciepła marynarka... Ten i ów jeszcze kamizelkę na ostatni guzik zapina.

Przed wojną chodził po Warszawie pewien oryginał, goniony przez chmarę dzieciaków. Był to starszy, dostojny jegommość z długą brodą, ubrany w jasno - błękitną pyjamę.

Mówiono mi, że wrócił, z pożogi wojennej, uratował pyjamę i znów w niej paraduje po Marszałkowskiej. Nie wiem, czy to prawda, bo go dotychczas nie spotkałem.

Natomiast sam postanowiłem skończyć z męką pływania w strugach potu pod grubym pancerzem marynarki i kupiłem lekką, płócienną kurtkę bez rękawów.

Wprawdzie strój taki przyjęty jest tylko na wsi, w górach, nad morzem, ale właściwie dlaczego?

Czułem się cudownie. Prawie tak, jak ta dziewoja, która ma na sobie kawałek kretonu i coś pod spodem (albo nie.)

Niestety, radość nie trwała długo. Usłyszałem „dyskretną" rozmowę dwóch, mijających mnie, panów.

— Patrz, jak się ten wariat ubrał.

— Aha — rzekł drugi pan ocierając pot z czoła. — To dobre na lipiec, ale żeby w maju..

No więc zawstydziłem się i myślę — może rzeczywiście nie wypada? Może się wygłupiam? Co prawda, to prawda, że dopiero początek maja.

Już szedłem w stronę domu, by przebrać się w grubą, ciężką marynarę, lecz, na szczęście, spotkałem dwóch podobnych „wariatów".

Zrobiło mi się lżej na sercu i zaraz zacząłem filozofować. Że, u diabła, kalendarz ciepła nie daje i, gdy upał na dworze, to kicham na to, czy jest lipiec czy maj.

A jeśli podczas Zielonych Świąt będzie zimno, jak w listopadzie, to muszę mimo to paradować „do figury"? Nie chcę, włożę jesionkę.

I zawróciłem dumnie, z mocnym postanowieniem wytrwania, podczas tropikalnych, majowych upałów, w mej wygodnej płótniance.

Lecz po tym przyszła druga refleksja. Co by było, gdybym nie spotkał owych dwóch „wariatów"? Z pewnością wróciłbym do marynarki. Nie odważyłbym się być sam.

Jak mocno siedzi w nas jednak poczucie stadowego konwencjonalizmu!

A. TOM

Czytelnicy mają głos

Kto winien strasznego niedbalstwa?

Piszę do Panów, jako stały czytelnik, pod wrażeniem strasznego wypadku, gdy kilkoro dzieci, bawiąc się znalezionym granatem, spowodowało jego wybuch, co pociągnęło za sobą śmierć i ciężkie rany młodocianych naszych obywateli.

Kto jest winien? Pewnie, że lekkomyślność młodych, ale w pierwszym rzędzie — ojców naszego miasta. Przecież mija dwa lata od zakończenia działań wojennych. Czy nie można było usunąć tych wszystkich tragicznych niespodzianek. Są przecież jeńcy niemieccy, zamiast używać ich do sadzenia bratków i urządzania trawników, czy nie lepiej zagnać ich do zbierania niewypałów.

WP
(Warszawa)

Dlaczego świat pracy nie miał zniżek na Targach dn. 4 bm.

Zarząd Koła Z.Z.K. w Kępnie urządził w dniu 4 maja 1947 roku wycieczkę 100 osób na „Międzynarodowe Targi Poznańskie".

Przy Kasie Targów zobaczyliśmy napis: „Zniżek się dziś nie udziela". W „Głosie Wielkopolskim" jednak czytamy wyraźnie, że w dniu 4.5.47 r. wycieczki, składające się z ponad 20 osób korzystają ze zniżek. Udaliśmy się do biura gdzie oświadczono nam, że zniżek dziś nie ma, gdyż takie zarządzenie przyszło z Warszawy. Ani do Naczelnego Dyrektora, ani do zastępców Dyrektora nas nie wpuszczono. Rozczarowanie wycieczkowiczów było wielkie.

Sekretarz Koła
ZZK w Kępnie.

PZE odpowiada

W związku z listem czytelniczki Michaliny Z., umieszczonym w „Robotniku" dn. 11.IV br. Państwowy Zarząd Emerytalny komunikuje, że wznowienie wypłaty zaopatrzenia wdowiego i sierocego uległo w danym wypadku istotnie pewnemu opóźnieniu, wskutek konieczności przeprowadzenia korespondencji w celu skompletowania akt sprawy.

Orzeczeniem z dn. 23.IV. została wznowiona pensja wdowia i sieroca począwszy od dnia 1.II.1945 r. Wypłata wraz z zaległościami została już zarządzona.

Za Dyrektora Admin. PZE—
Naczelnik Wydziału
Ziółkowski.

Jubileusz jakich mało!

Jubileusz ten odróżnia się od innych tym, że jubilatka, zamiast przyjmować upominki — będzie je rozdawać.

A chodzi tu o upominki liczne i cenne, gdyż będzie między nimi: 1.600 po pięć tysięcy, 1.100 po dziesięć tysięcy, 350 po dwadzieścia tysięcy, 100 po sto tysięcy, 16 po pół miliona oraz 6 po milionie złotych.

Ażeby wziąć udział w tym niezwykłym jubileuszu, wystarczy mieć los 50-tej Loterii Klasowej, gdyż ona jest tą jubilatką, a upominki to wygrane, które wyniosą łącznie 93 miliony złotych.

Dla upamiętnienia jubileuszu 2-ch uczestników otrzyma dodatkowe upominki, t. zw. premie jubileuszowe, po milionie złotych.

Odpowiedzi Redakcji

Piotrowski Piotr, Lebork i Domańska Helena, Płońsk. Radzimy zwrócić się do Urzędu dla spraw repatriacji ze Wschodu — Warszawa, ul. Rakowiecka 4.

Agraszyn Maria, Warszawa. Maszyny mają być rozprowadzone przez Związek Samopomocy Chłopskiej i tam należałoby się zwrócić po informacje.

„Czesław pepesowiec", Warszawa. Praca w organizacji podziemnej podczas okupacji niemieckiej jest zasługą a nie przestępstwem i niepotrzebne jest „ujawnianie się".

Uczniowie Centr. Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Nie możemy wywnioskować z listu, czy Kierownictwo szkoły odmówiło uczestnictwa w pochodzie czy też po prostu nie zorganizowało uczniów.

Sendlak Stefan, Warszawa. W takim wypadku Urząd Ochrony Skarbowej miał prawo konfiskaty jedynie tytoniu. Radzimy zwrócić się z reklamacją do Inspektoratu Ochrony Skarbowej, Warszawa, ul. Wileńska 2 4.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 3):

Czwartek — godz. 14.30 — „Szkoła obmowy", godz. 18 „Oresteja".
Piątek — godz. 18 „Lilla Weneda".
Sobota — godz. 14.30 „Szkoła obmowy", godz. 18 „Penelopa".
Niedziela — godz. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Oresteja".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR MUZYCZNY WP (ul. Królewska 13): godz. 18 — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18,00 „Po co daleko szukać" z Lidią Wysocką i Z. Sawanem

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Pigmalion".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31): godz. 19 „Pasażer bez bagażu" z J. Warneckim".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 18 „Trasa"; godz. 20.15 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz. 12,30 (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). „Kwiat ametystu" wg. baśni H. Górskiej.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): „Rewia „Zielony karnawał". Początek godz. 17. 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): wystawia codziennie wesołą rewię „Oko w oko". Początek godz. 17 i 19.

SALA „YMCA" (ul. Konopnickiej 6): „Śluby panieńskie".

EWA BANDROWSKA - TURSKA WRACA Z ZAGRNICY

W przyszłym tygodniu wraca z tournee artystycznego zagranicą Ewa Bandrowska. Koncerty, które dała w Londynie, Paryżu, Sztockholmie, Helsinkach — były jednym wielkim triumfem artystki.

W początkach czerwca br. zobaczymy ją na estradzie „Romy".

UŚMIECH WIOSNY W ROMIE

W niedzielę 8 bm. o godz. 19 w sali Roma odbędzie się koncert pt. „Uśmiech Wiosny" w pieśni, piosence, tańcu i słowie.

Udział biorą: Xenia Grey, M. Krzyszkowska, St. Pokrzywińska, R. Mickiewiczówna, H. Rawski i L. Wójcikowski.

Akompaniuje Nelly Bogacka, konferansjerka — Bohdan Zalewski.

KONCERT KAMERRALNY

Instytut Chopina — urządza we własnej sali — (Zgoda 15) 21-go bm. o godz 18 „Koncert na dwa fortepiany", w wykonaniu Kędry i J. Lefelda.

W programie utwory Mozarta i Chopina.

17 B. M. OTWARCIE „COMEDII"

W dniu 17 maja rb., po rocznej przerwie, otrzymuje Warszawa nowy teatr, w którym będzie przebudowana i odnowiona „Comoedia" przy ul. Szwedzkiej 2/4 na Pradze.

W nowocześnie urządzonym teatrze przedstawienia rozpoczną się premierą baśni scenicznej L. Rydla „Zaczarowane koło" w reżyserii Z. Koczanowicza

We wtorki i środy na scenie nowego teatru praskiego występować będzie zespół Sceny Muzyczno-Operowej.

W TEATRZE MAŁYM PREMIERA SZEKSPIROWSKA

Z pietyzmem przygotowana na państwowy konkurs szekspirowski sztuka Szekspira „Wiele hałasu o nic" wchodzi na afisz Teatru „Małego" dnia 14 bm., o godz. 18. W rolach czołowych wystąpią: L. Wysocka, J. Anusiakówna, Żabczyńska, Dziewoński, Michałowski, Pawlikowski, A. Żabczyński. Reżyseria Z. Sawana, dekoracje W. Zamecznika.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 9): „Młodość poety". Początek seansów godz. 14. 16. 18. 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Wyspa skarbów". Początek seansów godz. 14. 16. 18. 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska „Skandal". Początek seansów godz. 14. 16. 18. 20.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Lord Jeff". Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Dusze nieujarzmione".

KINO „TĘCZA" (Suzina 4): „U schyłku dnia".

Seanse dla Zw. Zawod.: w dnie powszednie godz. 18 („Paladium" — godz. 20). W niedzielę i święta we wszystkich kinach — godz. 12, 14. Wstęp tylko za biletami Z. Z.

PREMIERA PIERWSZEGO FILMU NOWEJ PRODUKCJI AMERYKAŃSKIEJ

18 bm. (w niedzielę) w kinie „Atlantic" odbędzie się premiera pierwszego filmu nowej produkcji amerykańskiej pt. „Młodość Tomasza Edisona".

W dniu 17 maja (sobota) o godz. 18.30 i 20.30 pokazy tylko dla zaproszonych gości.

Jan Huszcza (5) Rysunki I. Witza

30 KM. OD STACJI

Opowieść sprzed wojny

Kolejarze również nie bez objawów zadowolenia opuścili pokój, a zamykając furtkę pogrozili pięściami zbierającym się w ślad za nimi do odejścia koniarzom, na co ci odpowiedzieli w taki sam sposób. Że przy tym nie padło ani jedno ordynarne wyzwisko czy złośliwe słowo, należy to tłumaczyć wysokim stopniem wyrobienia społecznego przedstawicieli stowarzyszeń. Wyrobienie to, możemy przy tym zaznaczyć, sięgało jeszcze głębiej, gdyż kolejarz Hawelczak prowadził masarnię wspólnie z koniarzem Kaczorkiem, co należy uznać za wspaniały wprost przykład umiejętności oddzielania spraw publicznych od prywatnych.

Ponieważ magister powrócił do przerwanej pracy nad uczniowskimi zeszytami, będziemy mieli nieco czasu, aby podjąć próbę wyjaśniena motywów, które zmusiły go do takiego przyjęcia delegacyj.

Witold Karasek (Wicio, jak go w przyszłości nazwie pewna urocza osóbka!) nie zawsze miał życie łatwe, o co nie trudno na tym brzydkim świecie. Otóż Wicio był synem felczera, któremu zabroniono praktyki z powodu fanatycznego ograniczenia się przy leczeniu chorych do stosowania wyłącznie synapizmu, czyli płótna przesyconego masą gorczycową, które — zwilżone i przyłożone do powalonego niemocą ciała—wywoływało pożądane zaczerwienienie skóry, lecz nie każdą przy tym odciągało chorobę. Felczer tak się przejął tym pozbawiającym go praktyki zakazem, iż w kilka dni potem sam siebie szczelnie obkleił synapizmami i, aby przekonać świat o skuteczności swojej metody, rzeczywiście skonał w straszliwych boleściach, złorzecząc nowoczesnej medycynie.

Z tych względów Wicio wcześnie musiał sobie radę dawać sam. Umiał to widocznie robić, gdyż w końcu znalazł się na uniwersytecie, zawstydzając swego brata, który został zaledwie ślusarzem. Będąc na pierwszym roku studiów poznał przemiłą panieneczkę Izę. I opowiedział się jej z wielką swoją miłością, spotykając się z czymś większym niż zrozumienie. Skoro jednak doszły go słuchy, że Iza ma matkę, którą musi utrzymywać, zarabiając szyciem bielizny, uznał, iż niepotrzebnie odrywa dziewczynę od pracy, zabierając jej dużo cennego czasu i prawdopodobnie nie bez rany w sercu zerwał narzeczeństwo.

Wkrótce jednak los wynagrodził zerwanie, gdyż Karasek otrzymał równocześnie dwa stypendia.

Z wdzięczności za odczyty o walce proletariatu i zdobyczach socjalnych pośpieszyła mu z pomocą akcja Robotnicza, z taką samą wdzięcznością, tylko za odczyty o utrzymaniu stanu posiadania i wiekowych tradycyj ziemiaństwa, przyszło Stowarzyszenie Ziemian.

W pierwszą środę każdego miesiąca Karasek w pomiętoszonym kaszkiecie i z umorusanymi węglowym miałem palcami podejmował skromną sumą 60 zł w lokalu Akcji Robotniczej, zaś w pierwszy piątek Karasek w kapeluszu, pachnący wodą kolońską „Narcisse bleu", zgłaszał się po 80 zł. do biura Stowarzyszenia Ziemian.

Ta pomoc, jaką zapewniły mu dwa odłamy społeczeństwa, pozwoliła na dostatnią, w skali wymagań studenta, egzystencję, a co za tym idzie na ukończenie studiów, jednocześnie zaś nauczyła go unikania w życiu nawet pozorów zdecydowanego opowiadana się po jakiejś jednej stronie. Toteż unikał tych pozorów pilnie na rzecz pełnego rozwagi kompromisu, będącego wyrazem dojrzałej postawy, dającej o wiele więcej zadowolenia niż wszelkie krańcowości, z których wynikają jedynie niesnaski, złorzeczenia i protesty nie przynoszące nikomu żadnych korzyści, a tym bardziej kojącego spokoju. Dlatego to i teraz Karasek obu stronom odpowiedział w sposób zgodny ze swymi założeniami, żywiąc pewność, że zanim przyszłość sama te sprawy rozwikła, zyskał na razie na czasie.

Możnaby jeszcze wdać się w dodatkowe szczegóły, dotyczące przebiegu studiów, ale oto Wicio skończył poprawianie zeszytów, ziewnął i zasiadł do kolacji, bowiem słońce dawno już zaszło, a na niebie wisiał okrągły miedziany księżyc w zupełności zasługujący nie na liryczną wzmiankę, a na cały poemat.

Po kolacji Wicio z papierosem w ustach wyszedł do ogródka, spełnił w zaroślach jedną z prymitywniejszych, ale mimo to nieodzownych czynności fizjologicznych, potem wrócił, zdjął marynarkę i sztywny kołnierzyk, umył się w miednicy, zzuł żółte półbuciki, podrapał się w włochatą pierś i myśląc o jutrzejszej wycieczce całego gimnazjum do lasu, zachrapał, przed tym jeszcze zawoławszy przez drzwi pod adresem gospodarzy:

— Dobranoc państwu!

Rozdział V

O PIERWSZEJ POMOCY W NAGŁYCH WYPADKACH

A teraz prosimy o chwilę cierpliwości, gdyż chcielibyśmy się cofnąć o jakieś trzy tygodnie wstecz po to, żeby łatwiej było zrozumieć dalszy przyczynowy rozwój wypadków, tym bardziej, iż będzie w nich brał udział, wbrew początkowym założeniom, nie tylko magister Karasek i nie tylko przedstawiciele dwóch towarzystw.

A więc nie pozostaje nam nic innego, jak cofnąć się...

(D. c. n.)